

KONKRETY

nr 23

**BATALIA O PÓŁ
MILIONA**

3

**PO GŁĘBOKI
ODDECH**

6

**HANDLOWCY
SĄ ZADOWOLENI**

7

**KTO ZA TO
ZAPŁACI ?**

9



SPECJALNE WYDANIE „GAZETY ROBOTNICZEJ” NA ST R. 10—11.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

▲ OCENA PRZEBIEGU KWIETNIOWYCH SESJI KSR była 30 maja br. tematem obrad Wojewódzkiego Zespołu ds. Samorządu Robotniczego. Naradę prowadził I sekretarz KW PZPR, przewodniczący zespołu, tow. Stanisław Cieślak. Oceniono także pracę KM PZPR w Lubinie i Chojnowie, ogniw związkowych i zakładowych organizacji ZSMP z samorządami robotniczymi.

▲ NAKREŚLENIU KIERUNKÓW DZIAŁANIA FJN w realizacji uchwały VIII Zjazdu PZPR poświęcone było plenium WK FJN w Legnicy (2 bm.). W obradach uczestniczył sekretarz OK FJN Eugeniusz Mielczarek, który całemu aktywowi legnickiego WK FJN przekazał wyrazy uznania za wzorową działalność. Plenum zwolniło Mariannę Buczek na jej prośbę z funkcji sekretarza WK FJN i powołało na to stanowisko Aleksandra Rawskiego — dotychczasowego zastępcę komendanta Chorągwi Legnickiej ZHP.

▲ AKTYWIZACJA EKSPORTU I RACJONALIZACJA IMPORTU były 30 maja br. przedmiotem posiedzenia aktywu partyjnego i gospodarczego zakładów przemysłowych wchodzących w skład Wojewódzkiego Klubu Eksporterów. W naradzie uczestniczył wicewojewoda legnicki Zdzisław Barczewski. Obrady prowadził przewodniczący WKE Witold Parchimowicz.

▲ DWIE KSIAŻECZKI MIESZKANIOWE (po 20 tys. zł) ufundowała wychowankom polkowskiego Ośrodka Opiekuńczo-Wychowawczego i ścinawskiego Państwowego Domu Dziecka grupa plastików-amatorów „Profil” działająca przy kopalni „Rudna”. W sobotę 31 maja br. szczęśliwymi posiadaczami tych książeczek stali się: Edward Fijoł z Polkowic i Dariusz Smoliński ze Ścinawy. Dzień wcześniej takie książeczki z rąk przedstawicieli ZG „Polkowice” otrzymali wychowankowie PDD w Ścinawie: Ryszard Morawski i Robert Marciniak.

▲ KOŁO LEGNICKIE ZW ZPP zorganizowało konkurs krasomówczy dla prawników z naszego województwa. Wzięli w nim udział przyszli sędziowie, prokuratorzy i adwokaci. Najlepszym mówcą okazał się Zdzisław Pachowicz (aplikant Sądu Rejonowego w Legnicy), który otrzymał specjalną nagrodę Zespołu Adwokackiego w Legnicy za najlepsze wystąpienie. Drugie miejsce zajęła Barbara Kubiak z Prokuratury Rejonowej w Lubinie, a trzecie przyznano Ewie Lizak i Edwardowi Rutkowskiemu z Prokuratury Rejonowej w Legnicy. Za kulturę słowa wyróżniono Ryszarda Kozłowskiego z Sądu Rejonowego w Legnicy.

▲ WIEJSKI OŚRODEK KULTURY powstał w Chobieni (gmina Rudna). W nowej placówce znajdują się pomieszczenia dla sekcji i kół zainteresowań, jest sala telewizyjna i kawiarnia, a także ma swoją siedzibę filia biblioteki gminnej.

▲ KANDYDATÓW DO PROWADZENIA WE WŁASNYM ŚRODOWISKU MIESZKALNYM MINI-ZŁOBKÓW poszukuje Wojewódzka Przychodnia Matki i Dziecka w Legnicy, ul. Dworcowa 7, tel. 234-91 i 282-52.

▲ JAN BEREZOWSKI był autorem zdjęcia z rozdania nagród IV Diaporamy Dolnośląskiej w Lubinie zamieszczonego w poprzednim numerze „Konkretów” na str. 2. Autora przepraszamy za to niedopatrzenie.

▲ NAWET DO SPECJALNEGO WYDANIA „GAZETY ROBOTNICZEJ” (str. 10—11) musiał wkraść się chochlik drukarski. Ten złośliwy stwór pozmięniał imiona Henryka Czyża i Zdzisława Kasprzyka. Chochlik się cieszy.

Wspaniale, barwne widowisko zaprezentował 31 maja br. Zespół Pieśni i Tańca działający przy lubińskim Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Koncert odbył się z okazji X-lecia istnienia zespołu. Nasze najlepsze życzenia jubileuszowe.

Fot. K. Raczkowiak

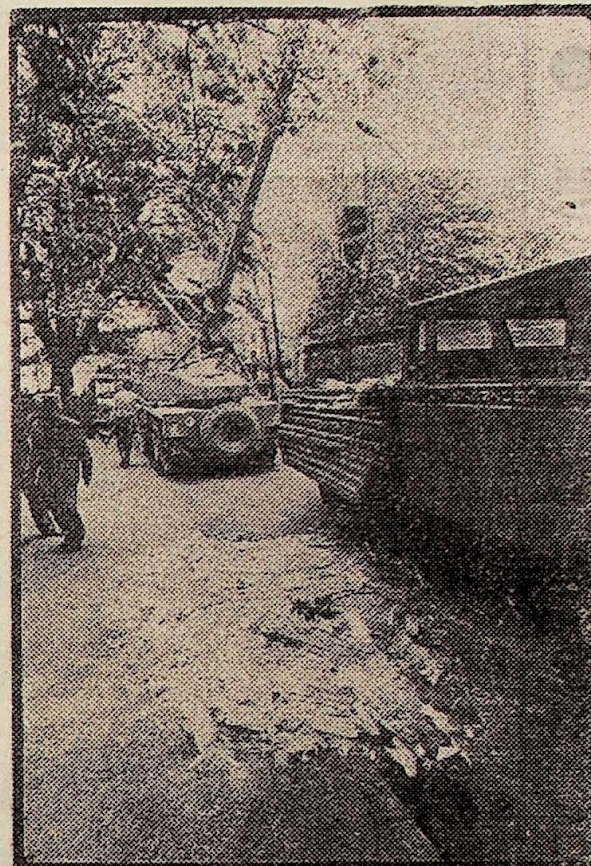


Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka odbył się 31 maja br. na polkowskim stadionie wielki festyn dla najmłodszych. Mali polkowianie wzięli udział w wielu konkurencjach m. in. w konkursie rysunkowym, wyścigu rowerowym, rzucie do celu i wędce szczęścia. Jednakże największym powodzeniem cieszyła się „Zielona estrada”, na której swe talenty wokalne prezentowały nadzieje piosenkarskie i recytatorskie. Upany festyn zorganizowały: ZG „Polkowice” i Ośrodek Kultury „Górnik”.

Fot. Antoni Karwowski

Niezabezpieczenie ładunku przez kierowcę starego należącego do Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego „Łączność” było przyczyną stłucznięcia szyb wartości 200 tys. złotych.

Fot. Waldemar Sikorski



Reklama dźwignią handlu, ale i usług, jak widać na załączonym zdjęciu. Tę efektowną i oryginalną reklamę ścienną a zarazem świadectwo swych możliwości zademonstrował właściciel zakładu malarskiego w Polkowicach przy placu Wolności. Nasze uznanie dla pomysłu.

Fot. K. Raczkowiak

Wprawdzie na osiedlu „Zosinek” nie mieszka tylu legniczan, co na „Koperniku”, ale Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa, jak widać, nie pamięta o wszystkich swoich włościach. Na „Zosinku” nie ma nawet piaskownicy, nie mówiąc już o tzw. malej architekturze, czy jakichkolwiek urządzeniach zabawie dzieci służących. W efekcie najmłodsi morusają się w czarnym piachu lub błocie po deszczu. W imieniu latorośli i ich rodziców pytamy: Jak długo jeszcze „Zosinek” będzie straszyl...?

Fot. Waldemar Sikorski



ZA DOBRĄ NAUKĘ I PRACĘ

Pod hasłem „Rzetelną pracą i nauką wcielamy w życie program partii” odbył się 31 maja w Legnicy V Wojewódzki Zlot Przdowników Nauki i Pracy Społecznej. Uczestniczyło w nim 15 tysięcy przodujących uczniów szkół podstawowych, zawodowych i liceów ogólnokształcących — członków ZHP i ZSMP. Na zlot przybyli: Egzekutywa KW PZPR z I sekretarzem KW tow. Stanisławem Cieślikiem, wojewoda legnicki tow. Ryszard Romaniewicz, przewodniczący WK FJN Jan Dębicki, przewodniczący RW FSZMP tow. Zygmunt Bober, przewodniczący WK ZSL Bolesław Rostkowski i inni.

Serdeczne pozdrowienia od wojewódzkich władz partyjnych i administracyjnych przekazał zebranym tow. Stanisław Cieślik, który wręczył następnie 10 legitymacji kandydackich PZPR uczniom szkół zawodowych i średnich — członkom harcerskich Klubów Wiedzy o Partii. Sześciu uczest-

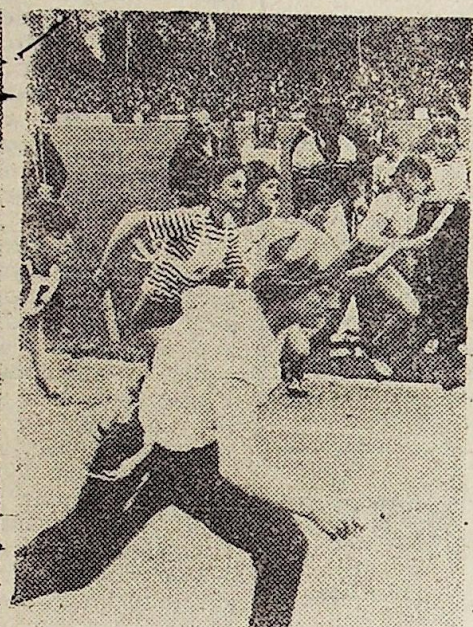
nikom ogólnopolskich olimpiad i turniejów wiedzy wręczono dyplomy szczególnego uznania, przyznane przez kuratora oświaty i wychowania w Legnicy. Wręczono także puchary i dyplomy za osiągnięcia sportowe.

Przedstawiciele młodzieży złożyli meldunki o dokonaniach w roku 35-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy i realizacji olimpijskiej sztafety „Moskwa 80”. Uroczystość zakończyła barwna defilada i pokaz sportowy.

Zlot stanowił kulminacyjny punkt obchodów tegorocznego Międzynarodowego Dnia Dziecka w Legnickiem. Sobota i niedziela były wypełnione najprzeróżniejszymi imprezami dla najmłodszych. Np. w Legnicy odbywał się Festiwal Piosenki Przedszkolnej; w Chojnowie miejscowy dom kultury przygotował wielkie święto dla dzieci (bezpłatnie wyświetlano bajki, były dyskoteki, festyny i kiermasze).



Z rąk I sekretarza KW PZPR tow. Stanisława Cieślika legitymację kandydacką PZPR otrzymuje Dariusz Obrzut (Zespół Szkół Budowlanych w Legnicy).

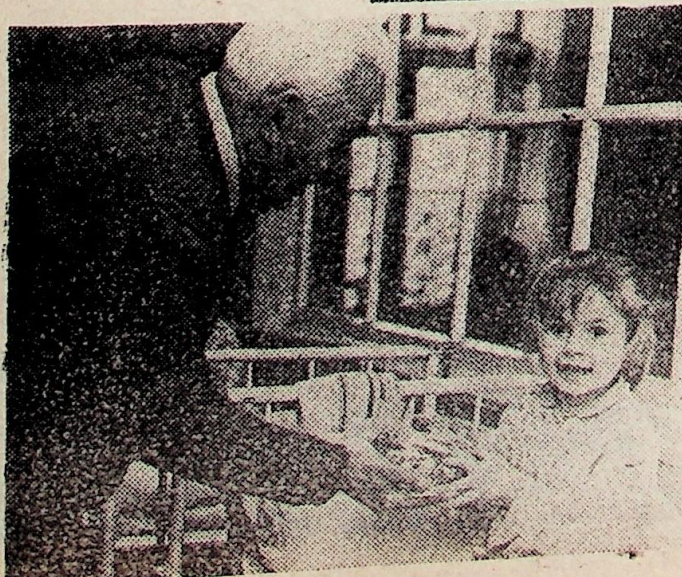


Uroczystość na stadionie uświetniono pokazem sportowym w wykonaniu uczniów szkół podstawowych i średnich.



W ramach zlotu odbyło się w Akademii Rycerskiej spotkanie podczas którego przewodniczący ZW ZSMP Zygmunt Bober i kurator Tadeusz Podwiński wręczyli 150 dyplomów uznania. Jeden z nich otrzymał Jarosław Obrębski z II LO w Legnicy.

Uroczyste spotkanie z zasłużonymi działaczami TPD (z okazji 60-lecia towarzysztwa) odbyło się 31 maja w Legnicy. 27 osobom wręczono dyplomy uznania. Na zdjęciu: Wicekurator oświaty i wychowania tow. Czesław Kowalak wręcza dyplom Emilii Gomółce — dyrektorce Państwowego Zakładu Wychowawczego w Jaworze.



Tradycyjnie już w Międzynarodowym Dniu Dziecka działacze legnickiego Miejskiego Zarządu TPD odwiedzili małych pacjentów szpitali, wręczając im paczki ze słodyczami.

Zdjęcia: W. Sikorski

Przedwczoraj (4 bm.) z udziałem zastępcy członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR tow. JÓZEFA PIŃKOWSKIEGO, pod przewodnictwem I sekretarza KW tow. STANISŁAWA CIEŚLIKA obradowało plenum wojewódzkiej instancji partyjnej w Legnicy. Referaty wprowadzające do dyskusji na temat realizacji programów rozwoju i modernizacji przemysłu miedziowego wygłosili: sekretarz KW PZPR tow. JAN BINEK i członek Egzekutywy KW, dyrektor naczelny KGHM w Lubinie tow. WŁODZIMIERZ WOŹNICZKO. Wypowiedziało się dziewięciu towarzyszy. Na zakończenie dyskusji głos zabrał tow. Józef Pińkowski, który szeroko uzasadnił potrzebę oszczędnego gospodarowania. W obradach uczestniczył wiceminister hutnictwa JANUSZ BOJAKOWSKI.

BATALIA O PÓŁ MILIONA

W roku ubiegłym daliśmy krajowi 323 tysiące ton miedzi. W tym roku powinniśmy przekazać dokładnie 376,5 tys. ton, a za lat pięć — w 1985 roku — równie pół miliona ton! Od tego „okrągłego” celu dzieli nas więc 120 tysięcy ton z groszami.

Tak niewiele i tak dużo zarazem! Niewiele w porównaniu z dotychczasowymi dokonaniem przemysłu miedziowego (dał on już prawie 2,5 mln ton metalu, w tym 830 tys. ton na eksport), ale dużo, ogromnie dużo wobec jego możliwości, potrzeb i kłopotów zaopatrzeniowych. Mocno skurczyły się nakłady inwestycyjne, zlikwidowano import części zamiennych i urządzeń. Bariere części zamiennych udawało się dotychczas pokonywać dzięki zainicjowanej przez wojewódzką instancję partyjną i konsekwentnie realizowanej od paru lat zasady wewnątrzwojewódzkiej kooperacji międzybranżowej. Nie udało się jednak pokonać wielu barier w procesie inwestycyjnym. Jednostki wykonawcze budownictwa i hutnictwa zmniejszyły — mimo interwencji i systematycznych działań hamujących tę tendencję — wskaźnik wykorzystania przyznanych nam na rozwój przemysłu miedziowego nakładów inwestycyjnych z 91,7 proc. w roku 1977 do 87,1 proc. w roku ubiegłym.

Oczywiście, obydwie resorty — hutnictwa i budownictwa — mają swoje problemy, kłopoty i trudności, które również można uzasadnić przyczynami obiektywnymi (choćby napięty bilans płatniczy kraju), jednakże zadanie postawione przed zagłębieniem miedziowym jest w takim samym stopniu zadaniem tychże właśnie resortów, o czym bardzo słusznie niektórzy mówcy przypominali. Władze polityczne województwa legnickiego traktują to zadanie bardzo poważnie i dlatego już rok temu doprowadziły do opracowania oszczędnościowego programu modernizacji przemysłu miedziowego. Niestety, nawet ten program-minimum nie jest w pełni wykonywany z braku mocy wykonawczej i środków na niezbędne zakupy.

Z tegorocznymi zadaniami przemysłu miedziowego nie powinno być większych problemów, bo jak zapewniał dyrektor huty głogowskiej Witold Grabowski, pięć zawieszinowy po generalnym remoncie (właśnie trwa) osiągnie już w lipcu br. przynajmniej 75 proc. projektowanej zdolności produkcyjnej (175 tys. ton na rok). Po 5 miesiącach w produkcji miedzi elektrolitycznej jest pewne opóźnienie wobec wskaźnika wpływu czasu (niecałe dwa procent), ale załogi obu hut — głogowskiej i legnickiej — mają już gotowe programy takich działań, które gwarantują „połknięcie” owych zaległości.

Gorzej rysuje się perspektywa. W przyszłej pięcioletce na przemysł miedziowy trzeba wydatkować co najmniej 37 mld złotych. Jest to — jak stwierdzono w czasie obrad KW PZPR — owe minimum, bez którego program „500” byłby nierealny. A chcemy — mówił sekretarz KW tow. Jan Binek — dochodzić do wyznaczonego nam przez VIII Zjazd partii celu stopniowo i harmonijnie, bez niepotrzebnych utrudnień, nie kosztem inwestycji socjalnych i komunalnych. Niestety, kłopoty związane z realizacją inwestycji miedziowych już się odbijają na infrastrukturze społecznej, a przecież poprawa warunków pracy i życia załóg górniczo-hutniczych to jeden z podstawowych warunków powodzenia w dochodzeniu do celu „500”.

Potrzebne są dodatkowe nakłady, pomoc władz centralnych, nowe decyzje (np. co robić: intensyfikować produkcję w istniejących już hutach, czy budować kolejną hutę, na bazie walcowni w Orsku?), ale przede wszystkim niezbędne jest wysokie, coraz wyższe poczucie odpowiedzialności, mądre działanie na każdym szczeblu zarządzania przemysłem miedziowym, szukanie tanich rozwiązań, pełne zdyscyplinowanie załóg budowlanych i górniczo-hutniczych, poprawa relacji ekonomicznych. Z wypowiedzi dyskutantów wynikało, iż załogi pracownice KGHM mają pełną świadomość faktu, że głównie od nich, od jakości ich pracy, od ich sumienności i ofiarności zależy wykonanie dyrektywy zjazdowej. Świadomość stopnia trudności zadań, towarzysząca batalii o pół miliona ton miedzi rocznie, którą rozpoczęło śródowe plenum KW partii w Legnicy, daje podstawę do większego optymizmu.

DOBRA PASSA RACJONALIZATORÓW

Wysoki stopień uprzemysłowienia naszego województwa sprzyja rozwojowi ruchu racjonalizatorskiego — najtańszej obecnie drogi unowocześniania maszyn, urządzeń i całych linii technologicznych. Działalność racjonalizatorska znacznie przybrała na sile w ostatnich czterech latach, tzn. od chwili powołania Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji, upowszechniającego tego typu działalność w zakładach pracy i pomagającego w jej aktywizowaniu.

W 1976 roku w woj. legnickim zgłoszono 2477 projektów racjonalizatorskich, z czego zastosowano 1565 (62 proc.), przez co osiągnięto efekty ekonomiczne w wysokości 399 mln zł. W ub. roku zgłoszono już 3928 projektów — 2426, czyli 69 proc. doczekało się wdrożenia. Dzięki temu zaoszczędzono 740,4 mln zł.

Racjonalizacja jest niezwykle opłacalna. Każda złotówka wydana na praktyczne zastosowanie nowego rozwiązania przynosi 14,2 zł oszczędności. Najwięcej projektów zgłaszają pracownicy przemysłu miedziowego — w ub. roku aż 1725. 669 przypadło na zakłady przemysłu metalowego, a 300 pochodziło z lekkiego. Stosunkowo mało projektów rodzi się jeszcze w spółdzielczości (158), transporcie (212) i rolnictwie (371).

WKTiR, który koordynuje działalność racjonalizatorów w całym województwie skupia w 110 zakładowych klubach techniki i racjonalizacji prawie 7 tys. osób. W czasie tegorocznych IV Legnickich Dni Techniki podsumowano ich ubiegłoroczną pracę. W grupie zakładów zatrudniających ponad 1000 pracowników tytuł „Przodującego KTiR-u” przyznano klubowi przy Hucie Miedzi „Głogów”. Wśród małych zakładów najaktywniejszym okazał się KTiR przy Państwowym Ośrodku Maszynowym w Legnicy. Od 1977 roku racjonalizatorem naszego województwa nadano 10 odznaczeń państwowych, 73 Karty Dokonań i 27 Kart Osiągnięć Wynalazcy.

(ch)

TYDZIEŃ W KULTURZE

■ **III MIEJSCE NA IV OGÓLNOPOLSKIM TURNIEJU KAPEL I ORKIESTR PODWÓRKOWYCH** występowali w dniach 29–31 maja br. w Wałbrzychu legnicki „FELUSIE” — zespół działający przy Radzie Zakładowej Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy. Nagrodę w postaci „Pierścienia Skarbnika” zdobyli w silnej konkurencji, albowiem w turnieju startowało kilkadziesiąt grup podwórkowych. Tym większa satysfakcja, tym większe gratulacje!

■ **KONKURS NA PAMIĘTNIKI — WSPOMNIENIA LUDZI**, którzy przed 35 laty pierwsi przystępowali do odbudowy i rozbudowy miasta, organizowali jego życie gospodarcze, polityczne i kulturalne ogłosiły Robotnicze Centrum Kultury i Towarzystwo Miłośników Jawora. Prace o objętości nie przekraczającej 15 stron maszynopisu należy nadsyłać do końca czerwca br. na adres: Robotnicze Centrum Kultury, Jawor, Rynek 5. Wśród autorów najlepszych prac przyznane będą następujące nagrody: I — 5 tys. zł, II — 3 tys. zł, III — 3 tys. zł i dwa wyróżnienia po 1 tys. zł.

■ **PIERWSZA W LEGNICKIM IZBIE TRADYCJI LUDOWEJ** przekazano do użytku w czasie majowych Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy w Chobieni (gmina Rudna). Większość prac — odnowa i odpowiednia adaptacja budynku Wiejskiego Ośrodka Kultury — wykonali w czynnie społecznym mieszkańcy wsi. W salach izby pomieszczono eksponaty zebrane przez miejscowych zbieraczy: dawny sprzęt i narzędzia rolnicze, meble i wyposażenie gospodarskie mieszkań oraz kilkanaście prac twórców ludowych.

■ **WYSTAWY DOROBKU SZKOLNICTWA NASZEGO REGIONU** w zakresie kształcenia zawodowego młodzieży i nauczania początkowego zorganizowały legnickie szkoły: podstawowa nr 18 i Zespół Szkół Budowlanych. Na ekspozycji zgromadzono prace dyplomowe uczniów, pomoce dydaktyczne a także materiały obrazujące postęp w nauczaniu początkowym; zademonstrowano tu typowe pracownie szkolne z niezbędnym wyposażeniem dla najmłodszych uczniów i pomocami metodycznymi dla pedagogów.

■ **DO UDZIAŁU W III OGÓLNOPOLSKIEJ WYSTAWIE FOTOGRAFICZNEJ** „Człowiek kształtuje i chroni środowisko” zapraszają: RCK, MOK, TMG i Głogowski Klub Fotograficzny. Zamierzeniem organizatorów jest ukazanie roli człowieka w niszczeniu naturalnego środowiska i takich przejawów pracy ludzkiej, które powodują dewastację bogactwa przyrody. W konkursie może wziąć udział każdy, kto nadesłanie na adres Głogowski Klub Fotograficzny (ul. Obrońców Pokoju 2, 67-200 Głogów) pięć prac opatrzonej godłem (koperta z godłem i nazwiskiem wewnątrz — obowiązkowo!). W przesłance należy także podać dokładny adres i ew. nazwę stowarzyszenia. Termin: 30 lipca br. Werydykt: przed 30 sierpnia br. Otwarcie wystawy: 1 października br. Wszelkie informacje pod nr tel. Głogów — 340-15. Nagrody: I — 3 tys. zł, II — 2 tys. zł i trzy III — 1 tys. zł.

■ **I OGÓLNOPOLSKIE BIENNALE FOTOGRAFII GÓRSKIEJ** organizuje we wrześniu br. Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne. Konkurs dostępny jest dla wszystkich fotografujących — amatorów i profesjonalistów. Każdy autor może nadesłać do 10 prac (adres: Jeleniogórskie Towarzystwo Fotograficzne, Podwale 1a, skr. poczt. 152, 58-500 Jelenia Góra; termin — 15 czerwca br). Wśród autorów najciekawszych prac rozdzielone będą wysokie nagrody pieniężne: I — 25 tys. zł, dwie II — 15 tys. zł, trzy III — 10 tys. zł, dyplomy FASFP i nagrody specjalne.

(czes)

Przez dwa dni (31 maja i 1 czerwca) w Złotorii było festiwalowo, młodzieżowo, jazz-rockowo i w ogóle bombowo! A stało się to za sprawą: primo — 18 amatorskich zespołów, które zjechały tu z kilku województw na X Maraton Muzyczny; secundo — organizatorów tegoż, czyli złotoryjskich działaczy młodzieżowych pod wodzą Janusza Prusa, przewodniczącego ZM ZSMP (grzechem byłoby pominąć nazwiska Romana Bachmatiuka, Haliny Proszowskiej i Zbigniewa Szybiaka), oraz tertio — gorącej publiczności, która w liczbie ponad pół tysiąca (granica pojemności sali ZOK-u) oklaskami i śpiewem (a jakże!) towarzyszyła muzykom.

Festiwalowe jubileusze zobowiązują, co można stwierdzić na przykładzie choćby Opola czy Sopotu, gdzie na te okazje znajdują się nowe pomysły, gwiazdy i pieniądze. W Złotorii nie było Drupiego, ale i tak oznaczenie „X” należy odczytywać dosłownie: strzał w dziesiątkę!

Pierwsi muszą się z tym zgodzić fachowcy, czyli jurorzy. Główną nagrodę (puchar przewodniczącego ZW ZSMP w Legnicy) przyznali grupie „OSTRAKON” z Brzegu Dolnego. Drugą nagrodę (puchar dyrektora Wojewódzkiego Domu Kultury) — grupie „Jazz Junior” z Bolesławca. Puchar naczelnika miasta (III nagrodę) zdobył „Hades” z Leszna, a „Urząd Celny” (na zdjęciu) z Legnicy powiódł do domu puchar przewodniczącego ZM ZSMP w Złotorii (IV nagroda). Wszyscy grali dob-

PRZY OTWARTEJ KURTYNIE

rze, a dwie pierwsze grupy to — jak mówiono w kuluarach — „zawodowcy”, oczywiście, w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Dzięki nim powiało na Maratonie prawdziwym jazzem, z czego należy się tylko cieszyć, bo w końcu grali amatorzy. Poza jazzem słyszało się dużo rock-and rolla, disco, i prawie wszystkiego, co można dziś na świecie usłyszeć. Poziom wykonawstwa był różny, chociaż ogólnie wysoki, co zawdzięczać należy głównie nagrodzonym zespołom. Często ze sceny dobiegały rytmy i melodie znane z kaset „Kombi” czy „Exodusu”. No, ale naśladownictwo to krok, który uczynili w swoim czasie nawet najwięksi.

Z obowiązku wymieniam wyróżnionych — „SET” z Leszna i „ETNA” z Jawora, przy czym w tym drugim wypadku jest to dla mnie raczej przyjemność. Jawor przysłał do Złotorii bardzo młody, ale za to „czysto” grający zespół, jeżeli przyjmiemy, że określenie „dojrzały artystycznie” może być dla amatorów trochę na wyrost. „ETNA” została „tylko” wyróżniona, ale była, moim zdaniem zespołem co najmniej równorzędnym w stosunku do rywali — laureatów III i IV nagrody. No, ale wierzę, że „ETNA” jeszcze wybuchnie... Nagrodę publiczności wręczono złotoryjskiemu „Błękitnemu horyzontowi”.

Nagrody indywidualne przyznano Ryszardowi Dziedzicowi (saksofon, „Jazz Junior”), Zdzisławowi Orłowskiemu (saksofon „OSTRAKON”), Andrzejowi Majowi (perkusja, „SET”) i Stanisławowi Gadowskiemu (gitara bas, „Jazz Junior”).

Tyle protokół. Teraz trochę refleksji własnych. Tegoroczny Maraton zgromadził trzy razy więcej zespołów niż przed rokiem, a więc impreza odrodziła się (oby nie tylko na jubileusz!). I to udanie! Przynajmniej 6–7 grup wiedziało do czego służą gitary, perkusje, „dęciaki” czy „klawiszowce”. Inaczej ze śpiewem. Może to wina nagłośnienia (wokół był systematycznie zagłuszany przez instrumenty). Może jednak nie stało wokalistów...

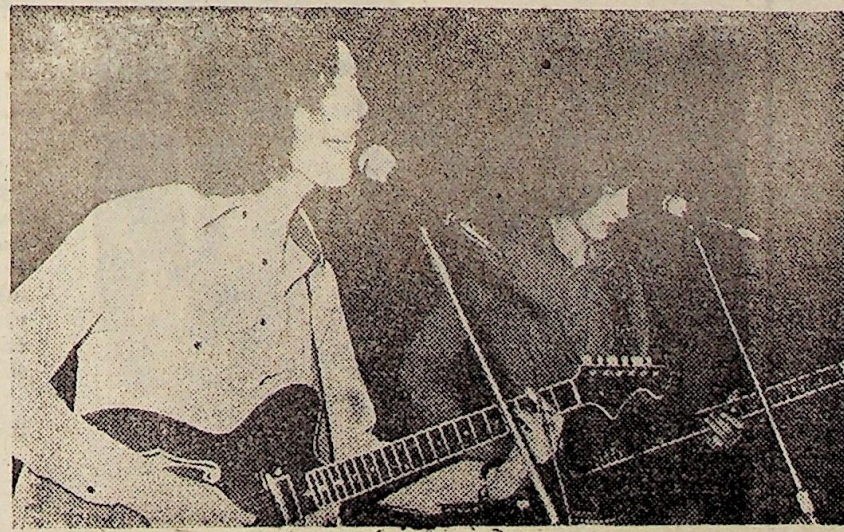
Na piątkę zdała egzamin formuła przeglądu. W czasie koncertu laureatów kurtyna nie opadała ani razu. Zespoły zmieniały się przy instrumentach na oczach publiczności. Pełny luz, nikt nie siłił się na festiwalowy szpan, drobiazgowy scenariusz i odczytywanie zapowiedzi z kartek, słowem — nikt nie psuł świetnej zabawy. Jeżeli trzeba było podstroić gitarę — gitarzysta robił, co do niego należało, a sala śpiewała swój hymn. Popsuła się aparatura i też tragedii nie było. Po prostu wyszedł konferansjer (Roman Bachmatiuk) i likwidował przypadkowy antrakt kilkoma dowcipami.

Na zakończenie trochę krytyki (a nuż się przyda?). Pierwsza sprawa to nieobecność w koncercie laureatów zdobywców dwóch pierwszych nagród. Niezbyt to wzmacnia prestiż Maratonu i za rok trzeba będzie albo zrezygnować z konkursu laureatów bez laureatów, albo umówić się z zespołami po męsku: jeżeli wygracie to zagracie jeszcze raz. Ta zasada obowiązuje nie tylko wśród amatorów...

I druga sprawa. Najważniejsze nagrody wyjechały do innych województw. Wprawdzie „muzyka nie zna granic”, ale jeżeli ościenne województwa stać na przysyłanie tak mocnych reprezentacji, to i gospodarze muszą się do tego poczuwać.

Pomaratonowa refleksja. Mimo milionów kaset i płyt stereo muzyka „żywa” ma ogromną siłę przyciągania, choć jakością i bogactwem nie zawsze może konkurować z „mechaniczną”, tym bardziej gdy tworzą ją dopiero przyszli zdobywcy estrad — amatorzy. Atmosfera na Maratonie udowodniła też, że młodzieżowa zabawa to nie tylko ogłupiająca tupanina w dyskotece. Trzeba jednak chcieć i umieć ją zorganizować, co w Złotorii udało się wyjątkowo dobrze.

MAREK GRZESKI



Fot. Waldemar Sikorski

W POSZUKIWANIU CISZY

Z dr. inż. MICHAŁEM CZARNYM, mistrzem techniki województwa legnickiego, rozmawia Grzegorz Chmielowski

W czasie tegorocznych Legnickich Dni Techniki ogłoszono pana mistrzem wśród wielotysięcznej rzeszy techników i inżynierów naszego województwa. Jak do tego doszło?

— Skończyłem fizykę na opolskiej WSP i dwa lata uczyłem w szkole. Później, już zaocznie, studiowałem na Wydziale Elektrycznym Politechniki Wrocławskiej i zostałem inżynierem. Jeszcze jako fizyk, ponad dziesięć lat temu, rozpocząłem pracę w Zakładzie Doświadczalnym „Cuprum” w Lubinie, gdzie teraz jestem głównym specjalistą do spraw metrologii górniczej. Wiosną ubiegłego roku obroniłem pracę doktorską na politechnice...

— Chce pan powiedzieć, że mistrzem techniki zostaje się poprzez kompletowanie dyplomów i pokonywanie kolejnych szczebli naukowych?

— Od początku pracy w górnictwie specjalizuję się w ergonomii. Mówiąc prosto, są to działania techniczne i organizacyjne, mające na celu dostosować warunki pracy do psychicznych i fizycznych możliwości człowieka. Praktycznie idzie o maksymalną wydajność przy minimalnym wysiłku pracownika, najmniejszym jego zmęczeniu. Moim pierwszym sukcesem było opracowanie projektu nausznika chroniącego operatorów ciężkiego sprzętu przed nadmiernym hałasem. Używali go też stocznioy przy montażu statków...

— W uzasadnieniu werdyktu podano temat pańskiego projektu. Nie podejmuję się go jednak przytoczyć...

— Projekt dotyczy problemu wyciszania maszyn pneumatycznych, szeroko stosowanych w naszych kopalniach. Dostatecznie była opracowana teoria przepływów ciągłych, np. w kanałach wentylacyjnych. Tłumiki tam stosowane też były dobre i skuteczne. Nie sprawdziły się, gdy przeniesiono je na przepływy impulsowe gazów, nierytmiczne, z jakimi mamy do czynienia w maszynach pneumatycznych. Różnice między teorią a praktyką były ogromne. Opracowaniem nowej teorii zająłem się w swojej pracy doktorskiej. Znalazłem możliwość wyciszenia strumieni impulsowych bez straty mocy maszyny. Teraz na świecie, jeśli tłumik wytłumia jeden decybel hałasu przy spadku mocy maszyny o jeden procent to jest to tłumik bardzo dobry. Mój tłumik likwiduje hałas w granicach 15 decybeli przy 1–2 proc. spadku mocy. Na tym polega cały sukces...

— Jest teoria, jest opatentowany projekt tłumika i co dalej?

— Wyprodukowano już 400 sztuk nowych tłumików. Wprowadzamy je stopniowo do użytku w wiertarkach udarowych.

— Dlaczego stopniowo, skoro wiadomo, że są świetne?

— Bariery psychologiczne! Podam taki przykład, niektórym operatorom wydaje się, że jeżeli maszyna nie ładuje mu w ucho tych 125 decybeli, to znaczy, że nie ma mocy! Były przypadki, że maszyna pracowała wydajnie, po staremu, ale była cichsza i tłumiki... pokroili, bo „za cicho chodziła”... Ludzie sami muszą się przekonać do nowych tłumików. Jest to ważna sprawa, gdyż wiertarki dają ok. 128 decybeli — powyżej granicy bólu. Stopień słuchu to jedna z najgroźniejszych chorób zawodowych w naszym zagłębiu.

— Czy pański tłumik nadaje się też do innych maszyn, niż górnicze?

— Zainteresował się nim już przemysł lotniczy. Mogłby też przynieść wiele korzyści samochodom. Obecny układ tłumienia silnika zabiera 10 proc. mocy. Mój tylko 1–2 proc. A więc ogromna oszczędność energii i paliwa! Jednak z tego resortu nie mam żadnych propozycji...

— Z własnej obserwacji wiem, że hałas w kopalniach jest ogromny. Ma więc pan razem ze swoim zespołem jeszcze wiele do zrobienia.

— Obecnie zespół ergonomii liczy sześć osób. Kiedyś było dziesięć...

— O czym to świadczy?

— Mimo wszystko, zakład „traktuje” zagadnienia ergonomii o wiele niżej niż np. mechanizacji górnictwa. Jeżeli ktoś od nas odchodził — etat przechodził do innych komórek, w których opracowywano np. wielkie systemy wydobywcze... W ogóle wdrażanie nowinek ergonomicznych, bezpośrednio wpływających przecież na poprawę warunków pracy, to ciężkie historie...

— Często musicie swoje pomysły odkładać do szuflady?

— Zdarza się. Np. opracowaliśmy siedlisko przeciwwstrząsowe dla operatorów. Zrobiliśmy 60 sztuk własnym sumptem. Zdaliśmy egzamin praktyczny, ale nie zostały rozpoznać, bo producentowi opłaca się zrobić ich, powiedzmy, trzydzieści tysięcy rocznie, a my potrzebujemy tysiąc.

— Co robi pan teraz?

— Jest sporo wypadków spowodowanych przez nieuwważnych pracowników — dostają się pod maszyny. Rozpracowujemy elektroniczny system, informujący operatorów, że na ich drodze są ludzie. Górnik będzie miał zainstalowany w lampie mały nadajnik radiowy o zasięgu 20–30 m, a odbiornik i odpowiedni sygnalizator będą się znajdowały na maszynie. Mój tłumik pozwoli wyciszyć trochę wiertarki. Pozostają inne maszyny. Niemal na każdym stanowisku pracy dopuszczalna granica hałasu jest przekraczana. Stosuje się watę dźwiękochłonną i nauszniki, co trochę obniża zagrożenie. Ludzi nauczyci się chronić słuch. Czasem jednak waty brakuje... Jest problem wibracji maszyn pneumatycznych. Opracowaliśmy dobry, uniwersalny tłumik, ale jego projekt przepadł kilka lat temu we wrocławskim „Archimedesie”, który miał go produkować.

— Mówi się, że LGOM to światowa czołówka w technice wydobywania. Gdzie ten postęp według pana widać najbardziej? Gdzie nie nadąża?

— Największy skok zrobiliśmy np. w technice wiercenia. Było ręczne, potem pneumatyczne, a teraz wprowadzamy już hydrauliczne. System odstawy urobku — były małe wozy, 12-tonowe, 20-tonowe, a teraz są 35-tonowe. Wiele urządzeń importowaliśmy. Obecnie robimy je w kraju. Poza tym — same maszyny. Z dawnych prototypów pozostały jedynie korpusy. Wnętrza zostały niemal w całości już wymienione, zmodernizowane.

Myszę, że zbyt mało uwagi poświęcamy technice odzysku metali towarzyszących. Gdybyśmy wybierali urobek selektywnie — to wiele metali mielibyśmy po prostu za darmo. Zaniechana jest ta sprawa również na etapie wzbogacania rudy i w hucie. Brak postępu w wybieraniu złóż grubych. Leżą, czekają... To samo dotyczy złóż cienkich. Nie ma generalnej koncepcji ich wydobywania, choć kopalnia „Sierszowice” jest już w budowie.

— Za postępem technologicznym nie nadąża czasem kultura techniczna. Wynikają z tego gromne straty! Trzeba chyba zmienić radykalnie system szkolenia kadr... Jest problem postaw ludzi, nawet kadry inżyniersko-technicznej: malkontentstwo, czekanie na mannę z nieba, brak aktywności. Są młodzi ludzie, którzy jeszcze chcą coś zrobić, ale z góry słyszą „tony, tony, tony...” Przestają myśleć o jutrze, a martwią się tylko o dziś. I to jest generalna wada tych postaw.

— Kolejna rzecz: umiejętne sterowanie postępem technicznym. Są ciagoty, aby robić to z zewnątrz, z Wrocławia. Ludzie, którzy nie mają kontaktu z kopalnią chcą sprawdzać w niej swoje koncepcje wymyślone za biurkiem. Nie tędy droga, myślę.

— Jechałem do pana, aby spytać, czy inżynier tak świetnie usprawniający maszyny potrafi zrobić coś dla ludzi. Odpowiedź już właściwie otrzymałem. Dziękuję za rozmowę.



Fot. Krzysztof Raczkowski

Idą do SW-3. Są coraz bliżej. Wczoraj natrafili na twarde dolomity. Urabianie stało się trudne. Pękają wiertła i żerdzie wiertnicze. Na dodatek skała jest pofalowana. Trudno wyrobić równy i płaski spąg. Idzie o bardzo dużą stawkę. O płuca dla sieroszowskiej kopalni, o wydech.

PO GŁĘBOKI ODDECH

SZEŚCIOMETROWY krok na dobę to najpowszechniejszy z marszów. Brygady Zakładu Robót Górniczych mają za sobą już tysiące takich kroków. Za każdym jednak razem postępują z taką samą ostrożnością i wyczuciem. Jeżeli nie będzie większych niespodzianek, 30 października osiągną swój szczyt — czyli szyb SW-3.

— Im niżej schodzi pokład, tym bardziej wzrasta temperatura — informuje kierownik robót — inżynier Zygmunt Szatkowski. — Stopień geotermiczny zalegających skał wynosi czterdzieści stopni Celsjusza. W przodkach temperatura nieco niższa: 28—30 stopni. Pracujemy po osiem godzin. Aby szybciej dotrzeć do SW-3, aby krócej pracować w tej sieroszowskiej saunie.

Trzema wyrobiskami: W-100, T-100 i T-99 idą z pól eksploatacyjnych Polkowice Zachodnie w kierunku na wschód. Ze zmianą na zmianę odległość od SW-3 maleje. Na dzisiaj wynosi 570 metrów. Im dalej tym zmineralizowanie wody skalnej wzrasta. W szalonym tempie koroduje wszystko co żelazne. Korozja postępuje dwa razy szybciej niż w kopalni „Rudna”, a cztery razy szybciej niż w ZG „Lubin”. Konserwatorzy maszyn ciężkich i sprzętu wciąż tkwią po uszy w robocie. Nie zawsze można nadążyć. Zmęczeni ludzie, zmęczone maszyny. Wszystkim jednak zależy by dotychczasowe tempo robót utrzymać. By dojść jeszcze przed terminem.

Gonitwę po oddech odczuwają przecież sąsiednie kopalnie, które dzielą się z Sieroszowicami powietrzem. Polkowickie szyby P-5 i P-6 nie zaspokajają w pełni potrzeb swoich kopalń, ale podział powietrzem jest uczciwy.

Polkowice Zachodnie. Godzina piąta trzydziści. Sztymar zmianowy wpisuje do zeszytu meldunków kolejny raport: chodnik W-100 strzelony, T-100 strzelony, T-99 strzelony. Kotwienie pod rurociąg 200 trwa. Dwa przodki przygotowane do kotwienia. W przecince 11 brak wozów odstawczych, w związ-

ku z tym częste postoje taśm. Ufderowano 44 wozy.

— W normalnych warunkach daje się minimum 70 wozów na zmianę — mówi zastępca kierownika oddziału GS-5 Eugeniusz Nurzyński.

— Nasi ufderują znacznie więcej, ale są kłopoty z odstawą urobku na powierzchnię. Szyby skipowe Rudnej i Polkowic nie nadążają z przetykaniem takiej ilości rudy. Dlatego urobek zostawiamy często w starych przecinkach dla brygad, które przyjdą po nas. Zresztą dla nas najważniejsze są metry i jak najszybsze przebiecie się do SW-3.

Przed godziną siódmą pierwszy zjazd. Koło ósmej zjazdu ostatnie. Brygady przygotowują przodki do kolejnego odpalenia. Tymczasem my mkniemy po powierzchni ich tropem. W kierunku SW-3. Drogowskaz, jeszcze jeden zakręt i już zza ściany lasu wychyliły się pierwsze zarysy budowy SW-3.

Na niewielkiej płaszczyźnie placu rozłożyli się dwaj kontrahenci ZG „Sieroszowice”: Przedsiębiorstwo Budowy Kopalń Rud, które szyb głębi oraz Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Hutnictwa, które buduje — stację wentylatorowni.

Spokój i wiosenne rozprężenie to tylko pozory. Faktycznie trwa praca. Najważniejszych skrywa kopuła wieży szybowej. Pod nią 654 metry niżej pracuje siedmiu ludzi. Betonują kolejne metry szybu. Do rząpia zostało jeszcze 52 metry.

Deszcz szybowy powstały wskutek kondensacji pary wodnej utrudnia pracę. Twarde ochronne ubrania trochę kępają ruchy, ale inaczej nie można. Pośpiech jest uzasadniony. Jeszcze dzisiaj przyjedzie brygada wiertnicza.

Wiertacze dotarli do skały dolomitowej tak jak brygady ZRG, tylko że od góry. Wiercenie w dolomicie jest trudne i czasochłonne. Otwory muszą być rozmieszczone równo, muszą sięgać cztery metry w głąb.

Jest ich dużo. Sto, może sto dziesięć. Po tem ładowanie, odpalanie i wybieranie urobku.

— Z wybieraniem nie ma kłopotu. Gorsza sprawa z odstawą urobku. Są dwa przesypy, a ziły i mazy, które mamy, są zbyt małe i zbyt słabe. Bardzo szybko niszczeją. Za to z betonem daliśmy sobie radę — opowiada inżynier Wiesław Białobrzęski. — W tylnej części placu wybudowaliśmy sobie węzeł betonowy. Mamy ile chcemy i kiedy chcemy.

Głębieńszy szyb przebiega zgodnie z planem. Otwory badawcze wiercone do pełnej głębokości szybu (706 metrów) nie wróżą niespodzianek. Nie stwierdzono obecności wody ani gazu. Dziennie idą 2,5 metra w głąb, przewidują, że zakończenie robót przypadnie na drugą połowę października. A więc z miesięcznym przyspieszeniem.

Kilkanaście metrów dalej — serce szybu, czyli stacja wentylatorowni. Z trzech planowanych dyfuzorów — kominów wentylacyjnych jeden już schnie, drugi otoczony jest pajęczyną rusztowań. Pod trzeci wyłano fundamenty.

Inżynier Anna Górka wskazuje na 26-metrowe betonowe leje:

— To są prototypowe dyfuzory w skalę zagłębia. Konstrukcja stalowa wypełniona żelbetem pochłonęła już 7,500 metrów sześciennych betonu. Wiele tysięcy metrów drewna.

Braki w dostawach cementu i tarcicy szalunkowej spowodowały duże napięcia:

— Wierzę, że zdążymy w przepisowym czasie. W tej chwili kłopoty z cementem już rozwikłaliśmy. Zostaje problem z tarcicą. Na drugim dyfuzorze najważniejsze są roboty ciesielskie. Tymczasem brakuje drewna na krawędziaki. Próbuje zastąpić je prostokątnymi rurami stalowymi, ale i rur nie ma zbyt wiele.

— Wiele do życzenia pozostawiają błąd szalunkowe, którymi okłada się betonową konstrukcję dyfuzora. Niedokładnie zbite, często ze słabego drewna, rozpadają się zaraz po ich złożeniu na placu.

Ludzi jest mało, szczególnie cieśli, ale pracują na dwie zmiany. Chcą nadrobić opóźnienia — do czwartego grudnia planują ukończyć prace przy dwóch dyfuzorach i tunelach wentylacyjnych, które połączą komin z szybem, chcą zmontować czasę stacji. Mówią, że zdążą.

Po placu budowy pruje ciężarówka. Za jej kołami wloką się kłęby kurzu. Samochód przystaje przy drugim dyfuzorze. Przywieziono kolejną porcję blatów szalunkowych. Czy tym razem będą lepsze?

Godzina dwunasta. Powoli obraca się koło maszyny wyciągowej. Do szybu zjeżdża w kuble brygada wiertnicza. Za dwie godziny przewidują odstrzał. Potem wierzenie, wydobywanie urobku i znów betonowanie. I znów kolejne metry w dół.

Przed nami jeszcze Jakubów. Po trawnikach dyrekcyj, jak przed kilkoma miesiącami spacerują kury, wygrzewają się w słońcu, jakby nic się nie stało.

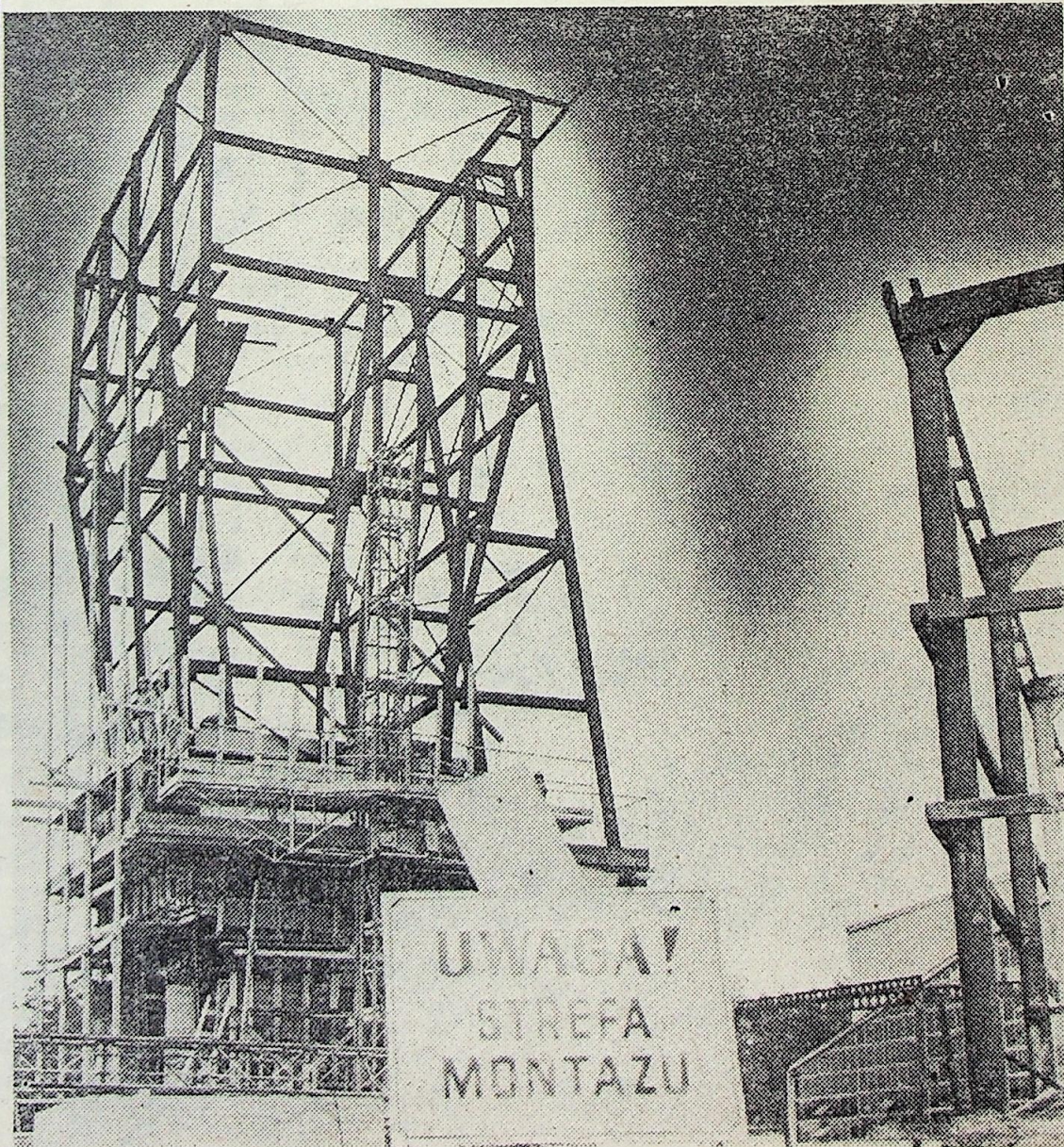
A przecież tyle już zaszło. W gabinecie naczelnego dyrektora Adama Jesionka dwie mapy. Jedna — obrazująca stan wydobycia na dzień 30 listopada 80 r. — 25 procent zdolności wydobywczej. Druga to mapa górnicza kopalni. Cztery punkty oznakowane symbolami: SW-1, SG-1, SG-2 i SW-3 to filary kopalni.

DYREKTOR stoi przy mapie, okala i kłuje palcem jeden punkt:

— SW-3. To nasz węzeł gordyjski. Rozwikłać go, stanąć na własnych nogach, oddychać pełną piersią, to nasza najpilniejsza sprawa.

JADWIGA WARDACH.

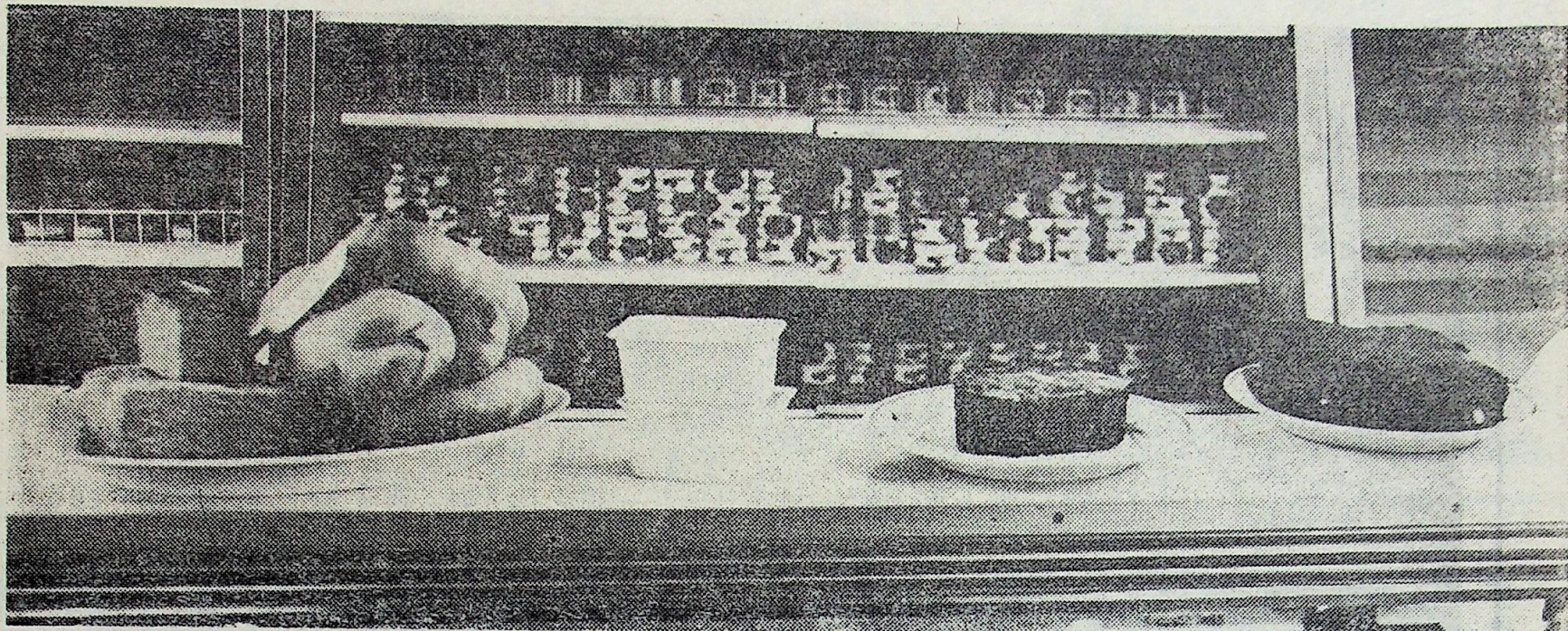
P.S. Kolejną arterię, poprawiającą komfort pracy w przodkach, zyskała 30 czerwca br. sieroszowska kopalnia. O godz. 17 tego dnia nastąpiło zbiecie pochylni rejonów ZG „Polkowice” z ZG „Rudna”. W przyszłości tą drogą będzie odprowadzane zużyte powietrze do stacji wentylatorów przy szybie SW-3.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Narzekania na zbiorowe żywienie słyszy się nie od dziś. Szczególnie dotyczą one jakości. A już najwięcej zastrzeżeń mamy do wyrobów garmazeryjnych: że za mało urozmaicone, a w ogóle nie takie jak byśmy sobie życzyli...

HANDLOWCY SĄ ZADOWOLENI



Fot. Waldemar Sikorski

PRODUCENCI wyrobów garmazeryjnych są jednak innego zdania. — Czy coś jest smaczne, czy nie, to kwestia subiektywnych odczuć — stwierdza wiceprezes d/s produkcji WSS „Społem” w Legnicy, Bogdan Bąk — nie mogę się też zgodzić, że nasze wyroby są wyłącznie źle jakości, bowiem tych nieudanych w całej masie towarowej jest zaledwie 4 proc. Nie można też mówić o małym urozmaiceniu skoro produkujemy 54 rodzaje wyrobów.

Drugi producent garmazeryjki — WZSR — również chwali się niskim wskaźnikiem wadliwości. „Jeżeli na 260 pobranych próbach, tylko cztery były niezgodne z normą, to czy można mówić o kiepskiej jakości” — zastanawia się wiceprezes Eugeniusz Gława. Słuchając wypowiedzi prezesów rodzi się pytanie: czy normy są ustalone nie na nasze podniebienia? Czy też powyższe wyroby są typowymi wypowiedziami zza biurka? A może narzekamy, by tylko wybrzdzić? Jak więc jest właściwie z tą jakością garmazeryjki?

NA BAKIER Z TECHNIKA

Tajemnica otrzymywania wyrobów dobrej jakości zależy od kilku czynników: surowca, jego przechowania, transportu, ludzi i warunków produkcji.

Najmniejsze kłopoty są z surowcem. Jest on w miarę dobrej jakości, ale szkopuń w tym, że dostawy są nieregularne i kierownik zakładu produkcyjnego, nigdy w zasadzie nie wie co będzie następnego dnia przetwarzał. Rzadko też otrzymuje tyle ile zamawiał. A transport? Trudno to sobie wyobrazić, ale „Społem” praktycznie nie ma własnych pojazdów do przewozu wyrobów garmazeryjnych. Samochody izotermiczne są wypożyczane z WPHW, a przecież ta instytucja ma swoje własne potrzeby... Nieco lepiej jest w WZSR, ale jak mówi prezes Gława, transportu nigdy nie za wiele. Zresztą WZSR łatwiej może rozwiązać problem przewozów, ponieważ produkuje tylko 200 ton wyrobów garmazeryjnych rocznie. Natomiast dla „Społem” jest to produkcja dwumiesięczna i brak odpowiedniego transportu powoduje, że nie łąda wyczynem jest przewożenie w dobrym stanie galaretek, ryb, sałatek itp. do sklepów.

Wytwórca uważa, że nawet niedostatek odpowiedniego transportu nie byłby takim problemem, gdyby przewieziony do sklepu towar był właściwie eksponowany i przechowywany. Ale handlowcy są na ogół na bakier z techniką przechowywania i sprzedaży. Lady chłodnicze w ogóle nie są wykorzystywane, bo albo są zepsute, albo ekspedientkom wygodniej jest nie włączać tego urządzenia. Włos się na głowie jeży, gdy widzi się na przykład pieczonego kurczaka w ladzie chłodniczej, a nie trwałą galaretkę akurat na niej. O ekspozycji lepiej

nie wspominać. Najczęściej rzuca się — o zgrozo! — wszystko na jeden stos. Słowem wygląda na to, że handlowców nie obchodzi, czy coś sprzedadzą, czy nie. Najczęściej, mimo narzekania klientów — sprzedadzą wszystko, bo wyrobów garmazeryjnych, mających ułatwić życie kobiecie pracującej, a tym samym rodzinie, jest ciągle za mało...

LUDZIE I ZAKŁADY

W procesie produkcji ważną, może nawet najważniejszą rolę odgrywa człowiek. Od jego doświadczenia i fachowości zależy, czy potrawy będą smaczne. Niestety w garmazerii notuje się znaczną fluktuację kadr. Fachowcy odchodzą, bo kusi ich wyższy zarobek gdzie indziej. Nowi muszą się uczyć, ponieważ dobrym fachowcem zostaje się po kilku latach praktyki... Nie sprzyjają również jakości wyrobów warunki, w jakich są wytwarzane. „Społem” ma dwa zakłady: w Lubinie i Legnicy i obydwa mieszczą się w starych budynkach (WZSR nie posiada własnego zakładu nastawionego wyłącznie na produkcję garmazeryjki; stanowi ona tutaj jedynie produkcję uboczną).

Zakład legnicki, to małe przybudówki mieszczące się w oficynie. Żeby chociaż wszystko było pod jednym dachem... Ale mimo połączenia kilku z nich w jeden ciąg produkcji i tak towar wędruje przez podwórze, ponieważ magazyny są w innym miejscu. W tych warunkach niemożliwe jest utrzymanie czystości (a garmazeryjka wymaga niemal sterylnych warunków) nawet gdyby cztery razy dziennie szorowano asfalt, a pracownicy co kwadrans myli ręce. Ale co robić? Zamknąć zakład...? Po drastycznym przypadku dwukrotnego zatrucia tatarzem, lubiński zakład oddano do kapitalnego remontu. Odbito się to momentalnie na zaopatrzeniu, bo sklepy i gastronomia otrzymują teraz dziennie o 2500 kg mniej wyrobów. Biorąc pod uwagę, że połączone siły „Społem” i WZSR dawały na rynek około 6000 kg potraw dziennie, widać jak znaczna jest ta strata.

Łatwo obliczyć, że obecnie mieszkaniec województwa legnickiego może kupić zaledwie około 10 dkg (!) wyrobów garmazeryjnych dziennie. Nic więc dziwnego, że wielu klientów odchodzi od lady z niczym. A co jest tego przyczyną? Skandaliczne warunki higieniczne — a w zasadzie ich brak — w lubińskim zakładzie. Wystarczy powiedzieć, że jeden z pracowników tego zakładu badania do książeczki-zdrowia przeszedł ostatni raz kilkanaście lat temu. Trzeba było dopiero prokuratora, by fakt ten ujrział światło dzienne...

WARTO RUSZYĆ GŁOWA

Porównując liczby przedstawione na papierze z rzeczywistością, ma się odczucie, że

cuda się zdarzają. Na papierze figurują 54 rodzaje potraw, ale konia z rzędem temu, kto tyle wyrobów widział na raz. Już słyszane tłumaczenie, że się czepiam, bo przy tak małych mocach przerobowych jest niemożliwe, by na rynek trafiło jednocześnie tyle towarów. Ale nie ma też sensu sprzeczać się, czy taka ilość wyrobów przewinie się przez sklepy przez rok czy kilka miesięcy. Chodzi o to, że skoro nie można produkować dużo, to po co się rozdrabniać. Jeżeli wiemy, że kaszanka, sałatka itp. nie cieszą się powodzeniem (a niestety nie nauczyliśmy się ich dotychczas sprzedawać), lepiej nie marnujemy nadal tych produktów. A że nasi potentaci od garmazeryjki potrafią robić smaczne i poszukiwane potrawy aż nadto widać na różnego rodzaju odświeżających degustacjach. Tyle, że święto trwa krótko, a potem wraca codzienna szarzyzna sałatkowa. Czy nie lepiej byłoby np. mięso, z którego robi się niestrawne kotlety, przeznaczyć do przygotowania innych potraw? Warto się też zastanowić, czy nie można wszechstronniej wykorzystać kurczaków, których przecież w naszym województwie nie brakuje...

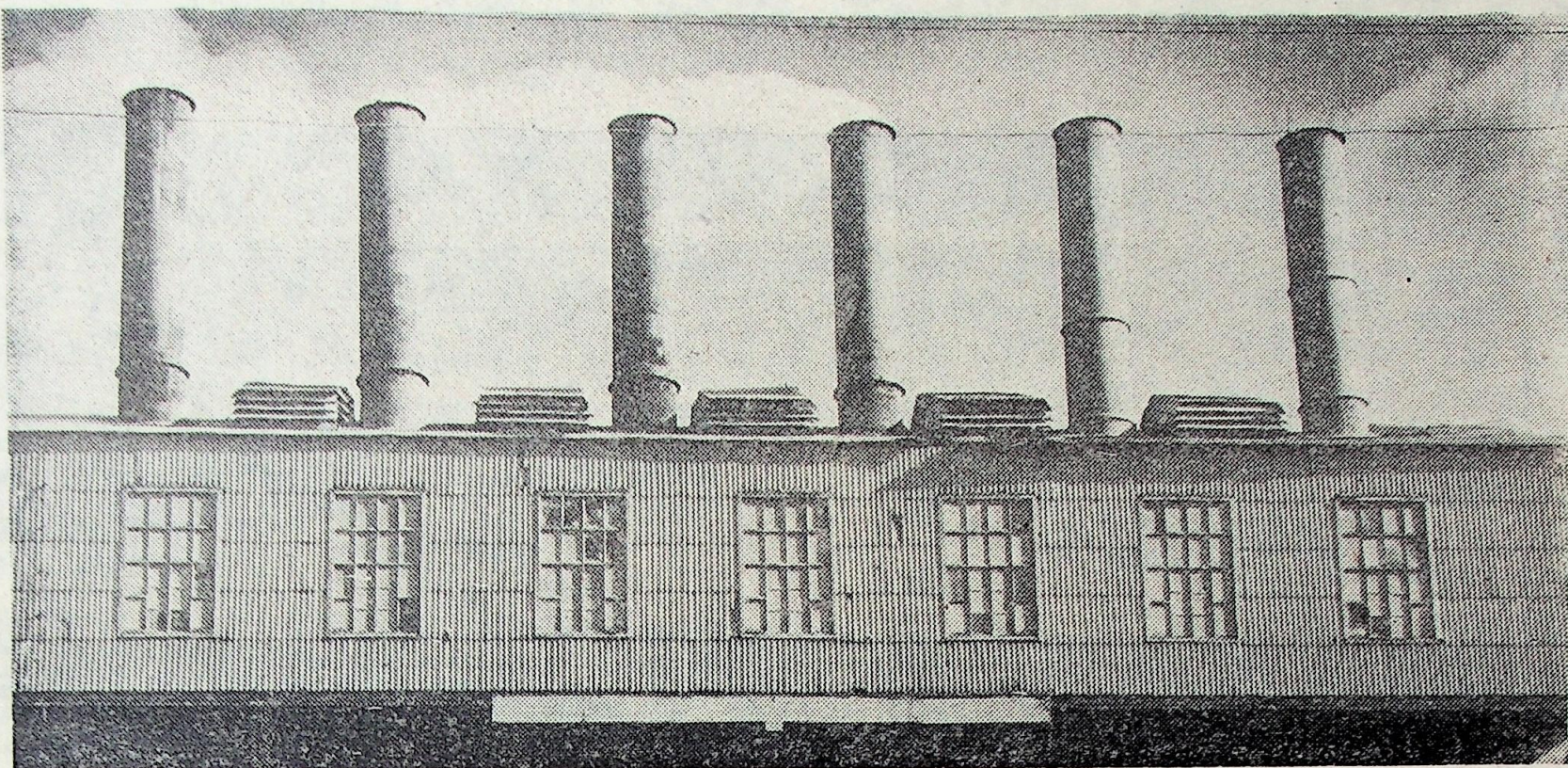
Wyroby garmazeryjne, a więc gotowe dania obiadowe czy kolacyjne mają odciążyć rodzinę od długotrwałego przygotowania posiłku. Mają pomóc, oszczędzić czas kobiecie pracującej. Zachować trzeba jednak dwa warunki: muszą to być potrawy w miarę urozmaicone i po drugie — smaczne. Ze sprzedając na pewno nie będzie kłopotów! A wracając do niestrawnych kotletów — nie stać nas na marnowanie ludzkiej energii, środków i surowca, który można by przecież znacznie lepiej wykorzystać! Ale tego trzeba chcieć.

Na zakończenie kilka uwag o perspektywach. Producenci szansę poprawienia estetyki sprzedaży upatrują w opakowaniach. Zawinięta w celofan na talerzyku ze sztucznego tworzywa porcja bigosu, czy naleśników, po podgrzaniu byłaby już gotowa do podania na stół. Niestety jest to odległa przyszłość, bo rzecz rozbija się o brak linii do paczkowania. Ale skoro obecnie galaretki z drobiu, czy naleśniki są paczkowane, to dlaczego tego samego nie można zrobić z innymi wyrobami? Wydaje się, że nawet w tym małym legnickim zakładzie można by przy niewielkim nakładzie kosztów utworzyć stanowisko do paczkowania. Czy nie warto spróbować?

DRUGI problem, to zwiększenie mocy produkcyjnych poprzez nowe inwestycje. Budowa nowoczesnego zakładu w Lubinie nie wyszła poza projekty, a miała być rozpoczęta jeszcze trzy lata temu... Wygląda na to, że zamkamy doczekać się nowych zakładów, doczekamy się zamknięcia jednego, który w tej chwili funkcjonuje. I co wtedy?

ZBIGNIEW KRUPA

PYŁY NAD RACIBOROWICAMI



Można zacząć tak:

Fot. Krzysztof Raczkowiak

— Widzę, że byłeś dzisiaj w Raciborowicach — mówi mąż, krytycznie spoglądając na moje zakurzone sandały.

Ale mężowie nie zwracają na ogół uwagi na obuwie po wracających żon; spoglądają raczej na zegarek.

A więc inaczej.

KRAŻY od lat w Raciborowicach dowcip na temat łatwego zarobkowania: rankiem, gdy wieje sprzyjający wiatr, wystarczy szeroko otworzyć okna, a wieczorem tylko pozamiatać, zapakować cement w worki i — gotowe!

Pieniądże leżą tu zatem na ulicy, ale nie tylko, bo i na liściach drzew, na żdźbłach trawy, wszędzie...



Cementownia „Podgródzie” w Raciborowicach leży na niewielkim wzniesieniu, widoczna z daleka. Może dlatego właśnie lada podmuch wiatru przenosi pył kamienny na wieś, okoliczne pola i lasy. O przyczynach i źródłach tych zanieczyszczeń rozmawiam z zastępcą dyrektora ds. produkcji — Beniaminem Krakowiakiem, głównym technologiem Reginą Sieczką i specjalistą ds. ochrony środowiska Janem Biczysko.

— Jak to się dzieje, że od wielu lat waza cementownia sukcesywnie przesyła w stronę okolicznych wsi chmury pyłu kamiennego?

— „Podgródzie” jest zakładem bardzo starym — zaczyna Regina Sieczka. — Pracujemy według XIX-wiecznej technologii i na XIX-wiecznych maszynach. Obecnie żadna cementownia w Polsce nie stosuje, poza Raciborowicami, technologii wypalania klinkieru przy pomocy szybowych pieców Grübera. Zapylenie atmosfery przy tej metodzie produkcji towarzyszy w praktyce całemu ciągowi technologicznemu. Już przy wydobywaniu kamienia z pobliskiego kamieniołomu następuje miejscowe zapylenie. Towarzący ono transportowi i przemiałowi, a także produkcji klinkieru i cementu. Produkcja cementu to przecież tylko jeden ciąg technologiczny. Główne źródła pyłące to młyn surowca oraz piece klinkieru i wapna.

— Jakże wobec tego stosujecie środki zaradcze w celu zlikwidowania tego stanu?

— Podobnie jak maszyny produkcyjne, z XIX wieku pochodzą wszystkie nasze urządzenia odpylające. Nie dość, że jest ich niewiele, to w dodatku są już doszczętnie wyeksploatowane.

— I to jest cała odpowiedź na moje pytanie?

— Na razie tak — mówi dyrektor Krakowiak. — Mamy umowę z Instytutem Przemysłu Wiążących Materiałów Budowlanych w Opolu, zawartą z myślą o zwiększeniu efektywności produkcji. Modernizacja technologii uzależniona jest od dostaw czę-

ści do urządzeń, które zwiększyłyby sprawność produkcji do 98—99 proc. Jednocześnie ta część surowca, która obecnie ucieka do atmosfery, byłaby wychwytywana i w pełni zużytkowana.

— Czyli jednocześnie zwiększylibyście wydajność i zlikwidowali problem zanieczyszczenia atmosfery. Pięknie, ale nasuwa mi się w tym momencie taka refleksja: przecież cementownia funkcjonuje od trzydziestu z górą lat...

— Co wielu lat poświęcamy temu tematowi dużo uwagi — stwierdza Regina Sieczka. — Niestety, rzeczywistość jest wciąż daleka od planów. Biuro Projektów Przemysłu Cementowego i Wapienniczego w Krakowie zaproponowało nam pewien typ odpylacza cementowego, na który zgodziliśmy się chętnie, jednak wkrótce okazało się, że został on... wycofany z produkcji. Zaraz uzyskaliśmy projekt nowego, nie mieliśmy już środków na inwestycje. Zakupiliśmy wreszcie odpylacz młyna cementowego za 900 000 zł i w tym roku chcemy go zainstalować. Jest to jednak usprawnienie tylko jednego elementu procesu technologicznego.

— Kary za zanieczyszczenia środowiska naturalnego są równie wysokie, jak ceny urządzeń odpylających...

— Jak do tej pory, kar nie płaciliśmy — mówi Jan Biczysko — ponieważ nie ustalono nam dopuszczalnej granicy emisji pyłów. Może dlatego, że ułatwiające się do atmosfery pyły cementowe i pyły wapienne są chemicznie obojętne dla organizmu ludzkiego. Zawierają po prostu bardzo mały procent szkodliwej dla zdrowia krzemionki.

— Nikt więc nie zwraca wam uwagi, że bez przerwy, regularnie, zapylenie atmosfery wokół cementowni?

— Wręcz przeciwnie — mówi dyr. Krakowiak — co jakiś czas Urząd Wojewódzki w Legnicy oraz Zjednoczenie Przemysłu Cementowego i Wapienniczego kontrolują sytuację, domagając się działania. No cóż, jak już zostało powiedziane, poprawa zależy od zmiany całego ciągu technologicznego. Byłoby z tego korzyści wielokrotne. Np. obecnie dajemy 250 tys. ton cementu rocznie, a moglibyśmy produkować prawie 300 tys. ton — gdyby zastosować bardziej nowoczesną technologię. Ta sprawa wiąże się z kolei z decyzją o naszej przyszłości w ogóle. Ekspertyzy wykazały, że zasoby kamienia cementowego i wapiennego wynoszą tu około 46 mln ton. Przy obecnej techno-

logii produkcji wystarczyłoby nam surowca na kilkadziesiąt lat, lecz dla nowoczesnej cementowni, produkującej 2,5 mln ton cementu rocznie — zaledwie na 10 do 12 lat. Jest więc kilka wariantów tej przyszłości. Budując nową cementownię, liczyć by się trzeba było za lat parę czy paręnaście z koniecznością dowożenia sporej ilości surowca z innych wyrobisk. Sądzę, że w obecnej sytuacji korzystniejszy byłby wariant drugi, tzn. modernizacja procesu technologicznego, likwidująca wąskie gardło produkcji, poprawiająca warunki pracy i zmniejszająca stopień zanieczyszczenia środowiska. W najbliższym czasie ma być podjęta decyzja, na którą niecierpliwie czekamy. Chcielibyśmy budować piec obrotowy (zamiast szybowego), dzięki czemu właśnie znaczną część pyłów zatrzymywalibyśmy w procesie produkcji, ale ta inwestycja wiązałaby się z wariantem pierwszym (duży wzrost produkcji, ale i szybka eksploatacja pokładów).

Cementownia „Podgródzie” znajduje się więc na rozdrożu. Póki co, na Raciborowice nadal spada chmura pyłów, a gdy wieje silny wiatr, pyły te przenoszą się jeszcze dalej. Urządzenia przechwytyjące pyły są drogie, to prawda, ale po pierwsze: na zdrowie ludzkie nie ma ceny, a po drugie — wraz z wiatrem ulatuje cenny materiał budowlany.



Mówi się coraz więcej i pisze o ochronie środowiska. Sejm uchwalił odpowiednią ustawę mającą zapewnić nam czyste powietrze i wolne od ścieków wody rzek. W urzędach wojewódzkich utworzono specjalne komórki do walki z zanieczyszczeniami. Przed rokiem specjalny program ochrony środowiska uchwaliła legnicka WRN. Parę dni temu realizację tego programu oceniała Egzekutywa KW PZPR w Legnicy. Niestety, ocena nie wypadła najlepiej, o czym „Konkrety” już informowały.

FABRYKI kurzu” pracują nadal pełną parą, zaś argumenty przedstawiane przez ich kierownictwa są niby racjonalne, lecz nie mogą przekonać. Jeżeli Ministerstwu Budownictwa i Materiałów Budowlanych zależy na produkowanym tu cementcie, to musi znaleźć środki na modernizację XIX-wiecznego zakładu. Na nowoczesne i skuteczne urządzenia odpylające czekają zarówno pracownicy zakładu, jak i mieszkańcy okolicznych wiosek.

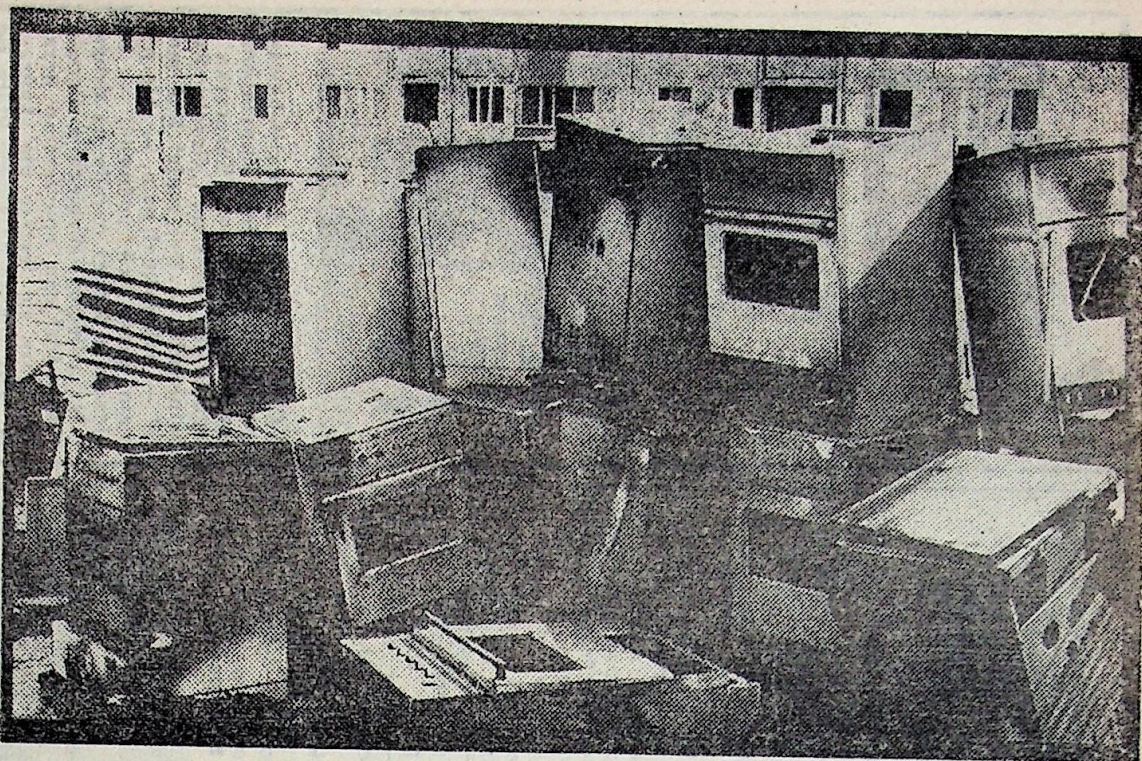
AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

TEGO widoczku już nie ma. W piątek 16 maja br. zajęły samochody, dźwigi, przybyła brygada pracowników i magazyn wszelakiego dobra instalacyjnego — własność PRIBO na osiedlu „Kopernik II” w Legnicy — przestał istnieć. Pośpiech, z jakim składowisko zlikwidowano, dobrze świadczy o skuteczności działań organizacyjnych firmy. Niemniej wszystkich śladów nie udało się zatrzeć. Otóż nie przeświecili się klisze w naszych aparatach fotograficznych i publikujemy właśnie nieśczęsny dowód totalnego marnotrawstwa społecznego mienia.

Warto przypomnieć, iż na początku marca w „Konkretach” ukazało się zdjęcie tychże samych kuchenek gazowych — porzucanych, połamanych, moknących i marznących. Pytaliśmy wówczas kto odpowiada za ten koszmarny bałagan, za pozostawienie bez opieki niemałego majątku (że bez opieki — udowodniliśmy samym faktem fotografowania z zewnątrz i wewnątrz, w czym nikt nam nie przeszkadzał i nikogo to nie interesowało). W czasach, kiedy tak bardzo borykamy się z niedostatkami materiałów budowlanych i instalacyjnych, na osiedlu „Kopernik II” niszczyły wanny, zlewozmywaki grzejniki, kucharki gazowe, a także setki metrów rur najróżniejszych średnic, pochodzenia i przeznaczenia, których niebywała różnorodność i ilość porzucana była po składowisku i jego okolicy.

Trzeba przyznać, iż nieco zawstydziliśmy firmę. W tydzień mniej więcej po opublikowaniu wspomnianego zdjęcia — pod koniec marca — troszkę składowisko posprzątało: wanny w jeden kąt, kucharki w drugi, rury poukładano, dziury w siatce zastrutowano. Po czym ... wszystko zostawiono na pastwę losu, a ściślej — bawiących się w okolicy dzieci i ewentualnych amatorów sprzętu instalacyjnego. Pojawiły się tedy z powrotem „nieoficjalne” wejścia na plac. Nie pojawiły się natomiast samochody, dźwigi i pracownicy, aby cały ten majdan wywieźć, chociaż ostatni dom na osiedlu „Kopernik II” wyposażono w ostatni element instalacyjny gdzieś pod koniec lutego (nawiasem mówiąc do dzisiaj jeszcze w tych wykończonych domach ludzie nie mieszkają, co jest zupełnie odrębnym skandalem). Nie pojawił się też żaden stróż, a przynajmniej nie tak, żeby go było widać.

Finał był łatwy do przewidzenia. Kiedy



Fot. Krzysztof Raczkowiak

KTO ZA TO ZAPŁACI?

już rozkradziono wszystko, co było tego warte i akurat komuś potrzebne, jedynym gospodarzem placu stały się okoliczne dzieci. Tym zaś z czasem znudziło się rozbieranie kuchenek, zabawa w samochód złożony z wanny i grzejników oraz przetwarzanie aluminiowych rur w rycerskie kopie. Dzieci więc poczęły bawić się ogniem, w czym nikt im nie przeszkadzał, bowiem dorosłych już nie było w okolicy składu. Jednego dnia — dokładnie w poniedziałek 12 bm. — umiejętnie rozpalone ognisko (surowiec na podpałkę: papa, deski, wszystko po budowlanych dostępnym w dowolnych ilościach) położyło raz na zawsze kres problemowi kuchenek gazowych. Na obronę malców trzeba przytoczyć wiarygodne opisy, przed-

stawiające pięciolatków i nieco starszych dzwigających zdobyte gaśnice ku pożarowi.

Pożar strawił 30 kuchenek gazowych „Ewa” po 2.300 złotych sztuka. I jest to rachunek, który natychmiast można wystawić PRIBO za nieprawdopodobne bałaganiarstwo i niedopilnowanie podstawowych obowiązków wynikających z faktu zarządzania naszym wspólnym mieniem. Do tego rachunku trzeba by jednak dodać wszystkie te rury, rurki, kształtki, szklaną wate, zlewozmywaki, wanny i co tam jeszcze było, a co zostało rozkradzione lub zniszczone.

Kto ureguje ten rachunek? Kto personalnie?

KRZYSZTOF DĘBEK

Znane od lat trudności mieszkaniowe sprawiły, iż stworzono szczególnie korzystne warunki dla budownictwa jednorodzinnego. Zielone światło dla tego rodzaju budownictwa, przy dotkliwym braku materiałów budowlanych spowodowało jednak, iż bardzo często źródła zakupu tych materiałów są, delikatnie mówiąc, nielegalne. Na porządku dziennym są kradzieże materiałów budowlanych z państwowych placów budów, gdzie często cenne materiały nie mają prawie żadnego zabezpieczenia, bo nie gwarantuje go stróż, zwykle inwalida czy emeryt, który spędza czas swojej służby na drzemce w ciepłym pomieszczeniu barakowozu. Materiały budowlane z budów uspołecznionych (z prywatnych się nie kradnie), są więc rozkradane i sprzedawane dla odbiorców budujących „marzenie swojego życia”. Tego typu sytuacji sprzyja niewłaściwy stosunek wielu ludzi często z przymrużeniem oka patrzących na rozkradanie społecznego dobra. Państwo jest bogate — powiadają. Gdyby tak kradli sąsiadowi, a... to co innego.

BUDUJEMY DOMKI

W WIELU przypadkach kupienie materiału z państwowej budowy uważa się za transakcję nie kolidującą z prawem, a tym bardziej z własnym sumieniem.

Co jakiś czas organa Milicji Obywatelskiej przeprowadzają na terenie całego kraju akcję noszącą kryptonim „Domek”, podczas której bada się legalność zakupu materiałów budowlanych przez osoby prywatne. Akcja przeprowadzona w roku ubiegłym wykazała, iż znaczny procent materiałów budowlanych nie jest w ogóle udokumentowany. Przeciśnięci do muru właściciele działek budowlanych, często podawali takie fakty, które nie mieszczą się w głowie. Na jednej z działek znaleziono np. płyty marmurowe wartości około 70 tys. zł, które właściciel działki kupił od robotnika pracującego przy budowie podziemnego przejścia za 1.600 zł. W trakcie śledztwa okazało się, że mimo iż transakcja nastąpiła kilka miesięcy wcześniej, kierownik budowy nie poczynił żadnych kroków, aby zawiadomić organa ścigania o dokonany przestępstwie. Może o nim nie wiedział,

może sam w nim uczestniczył, chociaż jest to mniej prawdopodobne, gdyż znając wartość marmuru mógł sprzedać go znacznie korzystniej. Zresztą, jak się okazało, kierownik nie wiedział ile właściwie płyt marmurowych przywieziono na jego budowę i ile już zużyto podczas budowy. Zdarzały się też przypadki celowego niszczenia płyt, aby sprzedawać je potem w mniejszych kawałkach. Tak więc panował tu olbrzymi bałagan spotykany często na budowach w całym kraju.

Na innej działce znaleziono kilka ton stali zbrojeniowej w prętach czterometrowych. Właściciel okazał fakturę na zakup stali odpadowej w pobliskiej fabryce domów. Pręty zwane odpadami (kilkakrotnie tańsze od pełnowartościowych) były jednak w rzeczywistości przydatne do produkcji stali. Po prostu, właściciel działki zapłacił komuś za nie i zamiast odpadów załadowano mu na samochód stal przydatną do produkcji.

Przypadki takie można by mnożyć jak wykazywały przeprowadzone kontrole w ramach akcji „Domek”, na niektórych budowach aż 70 proc. materiałów pochodziło z

kradzieży. Milicja, mimo prowadzonej na szeroką skalę walki z tego rodzaju przestępstwami nie zastąpi jednak kierowników budów, majstrów i brygadzystów, którzy zgodnie ze swymi obowiązkami winni dbać o społeczne dobro. Ale jakże ludzie ci mają pilnować innych, skoro sami, gdy tylko nadarzy się okazja, upłynniają z budowy co się tylko da. Znakomicie im to zresztą ułatwia istniejący system rozliczeń w budownictwie.

Oprócz ewidentnych kradzieży materiałów budowlanych nader często zdarza się, iż sprzęt należący do przedsiębiorstwa państwowego używany jest bez żadnej opłaty przez pracowników, co bez wątpienia jest przyczyną zwiększania się kosztów budownictwa.

Do najbardziej drastycznych przypadków należą takie kiedy kierownicy przedsiębiorstw zatrudniają pracowników podległych sobie na budowach własnych domków, oczywiście w godzinach pracy. Podczas wspomnianej akcji „Domek” takich przypadków też naliczono wiele. Charakterystyczne, że z reguły wiedzą o tym wszyscy w przedsiębiorstwie, ale milcząco zezwalają na tego rodzaju przestępstwa.

(Ciąg dalszy na str. 13)

z zastępcą redaktora naczelnego „Gazety Robotniczej” WOJCIE-
CHEM SIUDA

STARZEJEMY SIĘ

— Utarło się przekonanie, że zespół „Gazety” jest młody i wciąż tryska nowymi pomysłami.

— Wielu naszych kolegów uważa się za młodych dziennikarzy, ale to nieprawda. Najmłodsi u nas ludzie mają 6—8-letni staż w zawodzie i zdobywają ogólnopolskie nagrody wcale nie przynawane nowicjuszom. W związku z tą sytuacją zrobiliśmy wykaz: kto kiedy przejdzie na emeryturę. Mamy wprowadzić jednego takiego dziennikarza, który dopiero w roku 2014 osiągnie wiek emerytalny. Ale niestety ponad połowa zespołu już w latach 80 będzie mogła odejść na zasłużony odpoczynek. To jest bardzo poważny problem dla „Gazety”, a jak na razie nie widać młodych chętnych do zawodu. A jeżeli się już tacy zgłaszają to najczęściej pisaliby o kulturze. A dla naszej gazety najważniejsze są sprawy społeczne, ekonomiczne — więc sprawy trudne. Trzeba się tu wykazać nie tylko umiejętnością władania piórem ale prezentować

szerokie spojrzenie i głęboką wiedzę o rzeczywistości.

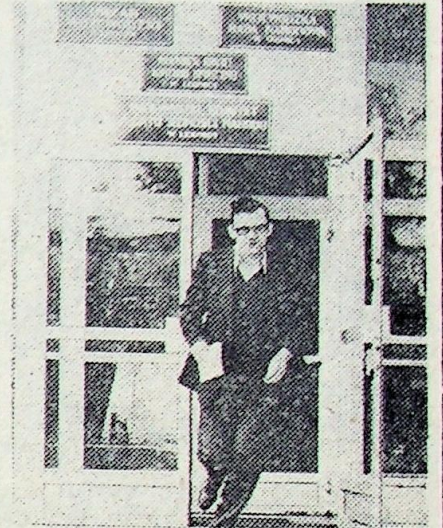
Co najdziwniejsze dla mnie, nie ma również chętnych młodzieży do pisanie o sporcie.

— Skąd czerpiecie dowcipy, które ukazują się na ostatniej stronie sobotniego „Magazynu”?

— Z życia! Niedawno miało miejsce takie wydarzenie: Jeden z kolegów redaguje program TV Praga i na końcu napisał „Program emitowany jest według czasu obowiązującego w CSRS”. Wówczas niezwykle skrupulatny sekretarz redakcji postanowił sprawę wyjaśnić i zatelefonował do konsulatu Czechosłowacji. Pech chciał, że połączono go z konsulem. Zapytał więc — jaki macie czas. — Taki sam jak w Polsce — odpowiedział na to nieco zdziwiony konsul. Ale odtąd krąży po redakcji wieść, że sekretarz redakcji chce się dowiedzieć, która godzina telefonuje do konsulatu czechosłowackiego.

— Dziękuję za rozmowę.

Z DOLNEGO ŚLĄSKA



Czy to prawda, że najciekawsze tematy leżą na ulicy? Zapytaliśmy redaktora Zbigniewa Kasprzyka z legnickiego oddziału „Gazety Robotniczej”. — Być może! Być może! — odkrzyknął nam. — Ale nie mam czasu ich podnosić, — bo biegam z jednej narady na drugą. Na zdjęciu: Wybiega z Urzędu Wojewódzkiego opuszczając naradę, która się jeszcze nie skończyła, żeby zdążyć na drugą, która się już rozpoczęła.



Niezwykle ruchliwy fotoreporter „Gazety” Wiesław Debiński zastanawia się — Gdzie to ja miałem pojechać? I co tam miałem sfotografować?

ciekawostka dnia

TRZY ZAWODY

TADEUSZ SZWED od wielu lat jest fotoreporterem „Gazety”. Kocha turystykę, wiele podróżuje zolonem tych pasji były wystawy indywidualne w Sfilii Dreźnie i w kraju, oczywiście. Oto co powiedział nam o zawo-

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NUMER SPECJALNY — JEDYNY I OSTATNI WYDANY Z OKAZJI ŚWIĘTA „GAZETY” W LEGNICY, POD NIEOBECNOŚĆ REDAKTORA NACZELNEGO „GR” — ZDZISŁAWA BALICKIEGO, A PRZY WYBITNYM UDZIALE REDAKCJI „KONKRETÓW”.

SKĄD SIĘ WZIĄŁ



Malak narodził się w 1973 roku w Polkowicach — mówi ANDRZEJ BULAT. Było to w listopadzie. Postanowiliśmy znaleźć brygadę, która pobije rekord wydobywania. Znalazła się — G-12 w Polkowicach. Codziennie im towarzyszyliśmy, pisaliśmy o nich w „Gazecie”, a oni 4 grudnia mieli pobić rekord. Trochę to wyszło inaczej. Oni wykopali 87 proc. miesięcznego planu ale ukazały się reportaże z Polkowic. Potem Malak zniknął z namów. Pojawił się w 1975 roku w maju. Poprosił nas wtedy kierownik działu miejskiego, aby robić rubrykę „Wczoraj we Wrocławiu”. Postawiliśmy swoje warunki. Zaczęliśmy rubrykę podpisy-

wać Malak i zmieniliśmy jej profil. Zaczęli do nas telefonować ludzie: o dziurach w rynnie, o bezdusznych urzędnikach. Udało się nam pomóc od ręki w wielu sprawach. Teraz mamy już 1580 odcińców Malaka. Odebraliśmy w tym czasie około 30 tys. telefonów i 15 tys. listów.

Redaktor Jonek prorokował, że wcześniej czy później pójdziemy siedzieć, bo podałem niesprawdzone informacje. Ale my wierzyliśmy ludziom i jakoś nie siedzieliśmy.

W 1978 roku szef polecił nam, abyśmy towarzyszyli kopalni „Lubin” przez pierwszych 10 dni 1979 roku. Gdy pisaliśmy pierwszy re-

portaż w Sylwestra — zaważyło śniegiem, wysiadł prad, zablokowało teleks. Dyktowaliśmy nasz reportaż przez telefon, przyswiecając sobie płonącymi papierami. Nie wierzyliśmy, że się ukaże. O dziwo, został wydrukowany już następnego dnia, jako jedyna korespondencja z terenu. Tak pisaliśmy 10 dni. I właściwie do tej pory trwa przyjaźń Malaka ze wspaniałymi ludźmi z Lubina: dyrektorem Szczerbą i Ziają, sekretarzem Mularskim oraz z Nowackimi, Kurami, Rzepkami.

Ludzie często pytają: Iu was właściwie jest? Tak naprawdę to dwóch braci Andrzej i Aleksander.



Malak, czyli (od lewej): Andrzej Górny, Andrzej Bulat, Krzysztof Kucharski i Marek Rybczyński. A mówią, że jest ich tylko dwóch.

TADEUSZ BUSKI:

Flirt z Melpomeną

Z Melpomeną zacząłem flirtować przypadkiem, choć

SPORT

Naszego kolegę z działu sportowego „GR” STANISŁAWA MACHOWSKIEGO poprosiliśmy aby zwierzył się: do jakiej dyscypliny sportu ma najgorętszy a do jakiej najchłodniejszy stosunek?

— Wszystko zależy od poziomu wykonania. Ale lekkoatletyka nie na darmo nazywana jest królową sportu, ona zawsze potrafi człowieka wciągnąć, bo jest w niej wal-

ka, a o zwycięstwie decydują wymierne wyniki. Z pewnością dlatego lekkoatletyka na olimpiadach cieszy się największą popularnością. Właśnie do „królowej” mam najgorętszy stosunek.

Ale najbardziej emocjonującą dyscypliną sportu to piłka nożna. Ona wywołuje wielkie namietności, które czasem nawet doprowadzają do kryminalnych machinacji, jak to miało miejsce we Włoszech i Hiszpanii.

Najchłodniej natomiast traktuję piłkę wodną, bez entuzjazmu patrzę jak zawodnicy miesza się w zimnej wodzie i nie potrafię wykrzesać z siebie ani krztyn emocji.

Malak, czyli (od lewej): Andrzej Górny, Andrzej Bułat, Krzysztof Kucharski i Marek Rybczyński. A mówią, że jest ich tylko dwóch.



TADEUSZ BUSKI:

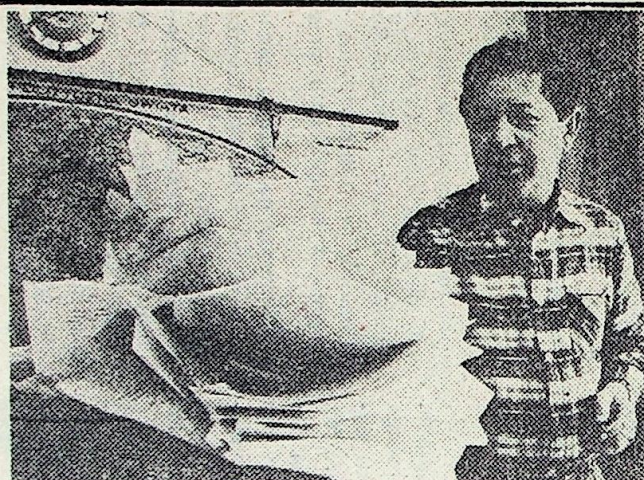
Flirt z Melpomeną

Z Melpomeną zacząłem flirtować przypadkiem, choć flirtu nie lubię. Pewnego dnia redaktor Władysław Piłowicz, wówczas naczelny „Gazety” spytał mnie. — Chodzisz do teatru? — Chodzę. — A lubisz dramat? — Lubię. — To masz zaproszenie na premierę i będziesz od dziś naszym recenzentem. — Przeraziło mnie to zadanie. Przekopałem pół „Ossolineum”, zanim poszedłem do teatru. Na szczęście było to doskonałe przedstawienie „Sen srebrny Salomei” Juliusza Słowackiego reżyserowane przez Skuszanke. Więc napisać o nim było stosunkowo łatwo. Gorzej gdy się teatr nie podoba. Wówczas flirt z Melpomeną bywa smutny. Ale jest na szczęście w teatrze parę rzeczy, którymi się przejmuję. To przede wszystkim niekonwencjonalne poszukiwania. Czasem one polegają na błądzeniu, ale niekiedy są twórcze. Fascynuje mnie to co robi Jerzy Grotowski i dlatego odważyłem się napisać książkę o nim. Ale i nie najlepsze przedstawienie też może mieć swoje na przykład poznawcze wartości. Dlatego uprawianie teatralnej krytyki i właściwe jej wyważenie jest sprawą trudną.

Depesze, depesze

Największe tempo pracy panuje w dziale depeszo-wo-technicznym „Gazety”. Codziennie po południu dalekopisami przychodzą stosy depesz, które muszą być szybko opracowywane, abyśmy już następnego dnia rano znajdowali najświeższe wiadomości z kraju i ze świata.

Na zdjęciu: Kierownik dziale depeszo-wo-technicznego Fryderyk Gajos co chwilę podrzuca swoim pracownikom nowe depesze.



Naszego kolegę z działu sportowego „GR” STANISŁAWA MA-CHOWSKIEGO poprosiliśmy aby zwierzył się: do jakiej dyscypliny sportu ma najgorętszy a do jakiej najchłodniejszy stosunek?

— Wszystko zależy od poziomu wykonania. Ale lekkoatletyka nie na darmo nazywana jest królową sportu, ona zawsze potrafi człowieka wciągnąć, bo jest w niej wal-



Kierownik działu rolnego Stanisław Czyż skrupulatnie bada czy polecane przez niego nawożenie wpłynęło dodatnio na kwiaty bzu.

32 Lata w dziennikarstwie

JÓZEF BESTER jest jednym z najstarszych pracowników „Gazety”. Od wielu lat przez jego ręce muszą przejść wszystkie artykuły wysyłane do drukarni.

Zapytaliśmy go o pasję życiową. Jedną to dziennikarstwo...

— 32 lata temu rzuciłem dla gazety weterynarię. Przeszedłem wszystkie szczeble dziennikarskiej kariery — od korektora do sekre-

tarza redakcji. Jestem na tym miejscu podobno dlatego, że wszystko wiem: co? gdzie? i kiedy? a także kto? i dlaczego?

Drugą moją pasją jest grzybobranie i uprawianie działki. W moim ogrodzie sadzę różne rzadkie rośliny, a w uznaniu za pracę społeczną zostałem prezesem ogrodników działkowych „Stokrotka”. Nie rozdzielał tych dwu ostatnich spraw bo obie wiążą się z przyrodą. Kocham las i jeśli w sezonie choć raz w tygodniu nie wyjadę na grzyby to jestem chory. Miałem swój szczęśliwy dzień. Zebrałem wtedy 107 borowików. To było dawno — ale prawda.

Ciekawostka dnia

TRZY ZAWODY

TADEUSZ SZWED od wielu lat jest fotoreporterem „Gazety”. Kocha turystykę, wiele podróżuje zolonem tych pasji były wystawy indywidualne w Sefii Dreźnie i w kraju, oczywiście.

Oto co powiedział nam o zawodzie fotoreportera.

Właściwie uprawiam 3 zawody: fotoreportera, laboranta i archiwisty. Każdy z nich jest równie ważny. W swoim archiwum mam około 200 tysięcy negatywów i w każdej chwili do każdego zdjęcia mogę dotrzeć.

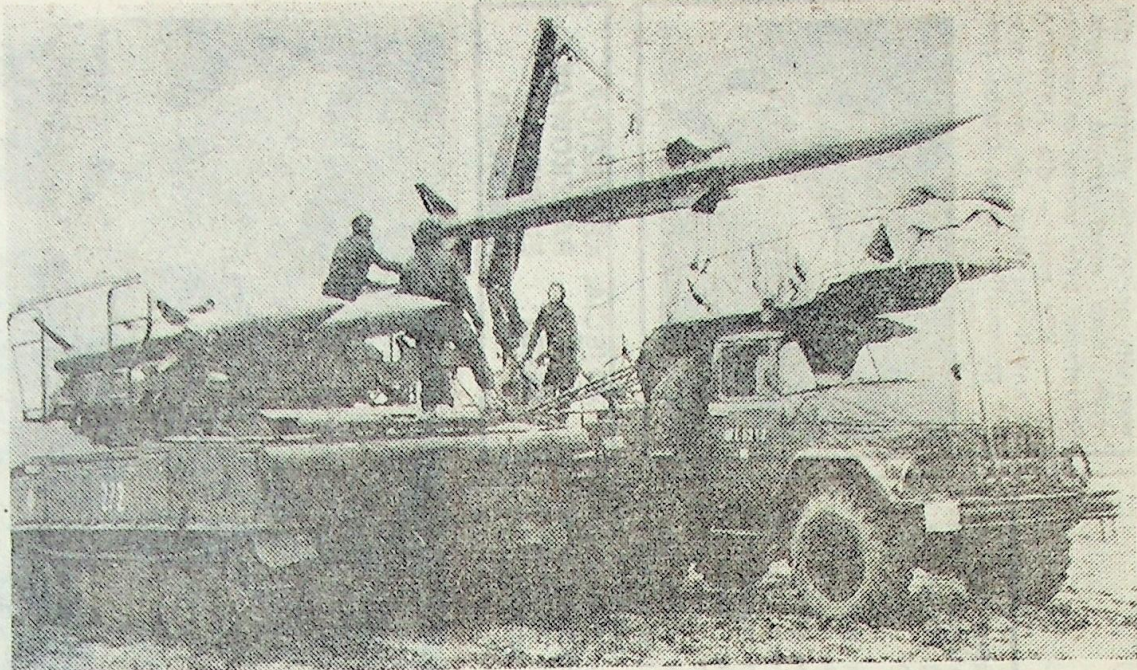
...i o zdarzeniu związanym ze swoim nazwiskiem...

Kolega pisał reportaż o „Elwro”. Poprosił sekretarkę zakładu, aby wypisała przepustkę również i dla mnie, bym mógł zrobić zdjęcia. Sekretarka była mocno zakłopotana. — Wie pan — dla SZWEDA to nawet dyrektor nie może wydać przepustki, na to trzeba zgody ministerstwa.



ZDJĘCIA: KRZYSZTOF RACZKOWIAK
TEKST: ELŻBIETA POMORSKA





Załadunek rakiet na wyrzutnię ogn. Jerzego Gnyski.

ZNISZCZYĆ CEL

W baterii por. inż. Macieja Tomporowskiego, wicemistrza X Jubileuszowych Centralnych Zawodów Wojsk OPL trwa wytężona praca. Oficerowie i podoficerowie przygotowujący do tego sprawdzianu sprzęt zrobili wszystko, by ich nie zawiodł. Przy jego kontroli pracowali również fachowcy z pododdziału remontowego.

Zajęcia prowadzone są w sposób zintegrowany. Wszystkie systemy jednostki połączono w jedną całość. Pomiędzy poszczególnymi pododdziałami trwa współzawodnictwo. Rywalizują między sobą obsługi stacji. Ta, która pierwsza wykryje więcej celów powietrznych — zdobędzie dodatkowe punkty.

Pod wyrzutnie podjeżdżają samochody z rakietami. Tu trzeba wszystkie czynności wykonać z wielkim wyczuciem i szybko. Pracujący żołnierze rozumieją się dobrze. Mają za sobą wiele takich treningów i sprawdzianów. Kilka dni temu kontrolujący baterie przełożeni wystawili sporo ocen bardzo dobrych i dobrych.

Rakiety spoczywają już na wyrzutniach. Jako pierwsza melduje gotowość obsługa ogn. Jerzego Gnyski, która od kilku tygodni szczyty się mianem socjalistycznej im. VIII Zjazdu PZPR. Czasomierze zostają zatrzymane. Szkolący się przeciwlotnicy bez przerwy prowadzą wyścig z czasem, a właśnie u nich czas i precyzja odgrywają ważną rolę. „Szybki” samolot przeciwnika w cią-



Por. Maciej Tomporowski wicemistrz Wojska Polskiego.

gu 1 sekundy przelatuje dziesiątki i setki metrów. Wyprzedzenie czasu jest więc sprawą dnia codziennego.

Wszystko przygotowane do kolejnego sprawdzianu. Doświadczony dowódca baterii por. inż. Maciej Tomporowski, mistrz taktyki Śląskiego OW, melduje gotowość. W pododdziale tym prawie wszyscy żołnierze noszą zielone sznury DSS i odznaki „Wzorowego żołnierza”. W stacji radiolokacyjnej, którą dowodzi doświadczony przeciwlotnik por. inż. Henryk Lemka, wyróżniony srebrną odznaką „Wzorowego dowódcy”, trwa poszukiwanie kolejnego celu powietrznego „Szybki”, lecący na różnych wysokościach, może zaatakować w każdej chwili.

Czasu na odpalenie rakiet przeciwlotniczych jest niewiele. Trzeba się spieszyć. Nie wolno popełnić żadnego błędu. Pomimo supertechniki i nowoczesności o ostatecznym sukcesie zadecydują ludzie.

Najbliżsi współpracownicy dowódcy stacji: ogn. Czesław Gawron, bomb. Zbigniew Kiedos, st. szer. Ryszard Bełza, robią wszystko, by w odpowiednim czasie jak najprędzej wykryć samolot przeciwnika.

Pierwszy na żółtym ekranie świetlny impuls — cel łapie ogn. Czesław Gawron. Por. Tomporowski już wie wszystko o pierwszym celu. Ostatnie sekundy przed podjęciem tak ważnej decyzji, jak odpalenie rakiet są emocjonujące. Por. inż. Henryk Lemka wraz ze swoimi podwładnymi trzyma cel w „objęciach” stacji radiolokacyjnej. Odległość odpowiednia. Tomporowski podejmuje decyzję.

Słychać komendy. Start — to tzw. suche odpalenie. Tak jak zawsze podczas różnego rodzaju treningów. Kontrolujący działanie oficerowie pododdziału wicemistrza Wojska Polskiego stwierdzają, że szkoląca się bateria nie popełnia żadnego błędu, a wyznaczone zadanie zostało wykonane przed czasem.

WTOKU bojowego działania rakiet zniszczyłaby samolot przeciwnika. Do poligonowego indeksu przodującego kolektywu zostaje wpisana kolejna ocena bardzo dobra. Na radość nie ma czasu. Nowy cel w powietrzu — trzeba go natychmiast zniszczyć.

Tekst i zdjęcia:
JAN AKIELASZEK

MUZEUM MIEDZI

W pałacu wysokiej rangi arystokratycznej — kurii opatów lubińskich — ku wyższej potrzebie narodowej i społecznej wiedzy, w 1968 r. powstała legnicka placówka naukowa. Sprzęgliły się tu artystyczne ambicje o przesłankach komercyjnych, zrodzone w XVIII w., z ambicjami naukowymi stolicy zagłębia miedziowego drugiej poł. XX w.

Początki — bujne i interesujące — sięgają pełnego średniowiecza, po wiek XII. Cystersi z Lubiąża zapożyczali w powiększaniu dóbr i dochodów, w nieodległej Legnicy posiadali własne intraty: od 1291 r. łąwy chlebowe, od 1327 r. jatki mięsne. Utrzymywali też wielokierunkowe powiązania z dworem książąt piastowskich. Przyczyny te spowodowały konieczność budowy dworu — kurii — kwatery dla odwiedzającego Legnicę dostojnika zakonnego, w części wydzielonej będącego mieszkaniem i kancelarią oficjalisty, mającego nadzór nad placówkami handlowymi w mieście. Powstanie pierwszego dworu można odnieść do poł. XIV w., który wzniesiony został na Targu Węglowym.

W XVIII w., w okresie wielkiej koniunktury gospodarczej cystersów, opat lubiński, Ludwik Bauch, wielki miłośnik sztuki, w miejscu pierwotnego dworu ufundował pałac wzniesiony w 1728 r., zapewne przy częściowym wykorzystaniu murów poprzedniej bryty. Dowodem może być kompozycja rzeźbiarska zachowana w licu muru od strony dziedzińca.

Pałac znajduje się u zbiegu ulic Św. Jana i Partyzantów. Reprezentacyjna fasada jest od strony północnej w kierunku frontonu kościoła Św. Jana. Liczy 48 m długości o jedenastoosiowej elewacji, którą lekko ożywia trójosiowy ryzalit (wysunięcie części muru) środkowy. Na osi środkowej ryzalitu mieści się szeroki portal zamknięty łukiem odcinkowym w obramieniu piaskowcowym. Nad kluczem portalu znajduje się kartusz herbowy z inicjałem opata-fundatora.

Nie wiadomo jednak kto był projektantem gmachu? W blisko wiekowej polemice wymienia się cztery nazwiska: Martina Franza młodszego, K. Hackera, J. L. von Hildebrandta i J. B. Fischera von Erlach. Powstanie projektu — taka opinia przeważa — zrodziło się w czolowym ośrodku architektury późnego baroku, Wiedniu, w kręgu dwóch ostatnich z czwórki wymienionych budowniczych.

Muzeum Miedzi zorganizowane w 1968 r. przez Tadeusza Gumińskiego, w ciągu 12 lat działalności przekształciło się w poważną placówkę naukową o szerokim zakresie programowym. Poza działem zasadniczym, historii miedzi, reprezentuje kierunki nauk humanistycznych, w tym etnografię, historię, archeologię, historię sztuki. Organizuje cykle programowe związane z malarstwem, grafiką, literaturą piękną, muzyką, wystawy sezonowe i krótkotrwałe oraz dwie stałe ekspozycje: „Miedź wczoraj, dziś i jutro” — oraz „Rzemiosło metalowe”.

Nazwa Muzeum Miedzi zobowiązuje... Tak w sensie przedmiotowego zakresu poszerzającej się działalności programowej, powiększania się liczby eksponatów, przy wciąż niezmiennie małej powierzchni sal ekspozycyjnych, jak i w zakresie nader skromnego warsztatu naukowego. W tej mierze duże braki występują w skromnych zasobach biblioteki, nie ma odpowiednich urządzeń, ani aparatury naukowej niezbędnych do kontynuowania poważniejszych opracowań, potrzebne są pomieszczenia na gabinety i laboratoria.

Władze wojewódzkie mają na uwadze wspomniane niedobory, które będą sukcesywnie uzupełniane. Pierwszym ważniejszym krokiem było przyznanie Muzeum Miedzi wielu pomieszczeń w gmachu Akademii Rycerskiej. Muzeum Miedzi — unikalne w skali światowej — znaczy jeszcze coś więcej. Znaczy więc o konieczności ogromnego rozwoju tej instytucji, w pełnej zgodności jej nazwy z programem na dziś i na wiele dziesiątków lat.

BOLESŁAW JAŃSKI

(Dokończenie ze str. 9)

ABY przekonać się czy w woj. legnickim także można kupić materiały budowlane poza przeznaczonymi do tego punktami sprzedaży, udałem się na kilka budów w Legnicy, Chojnowie i Lubinie w poszukiwaniu dwu ton stali zbrojeniowej. Oczywiście stal była pretekstem, najważniejsza była reakcja pracowników budownictwa na tego rodzaju propozycje.

BUDOWA I

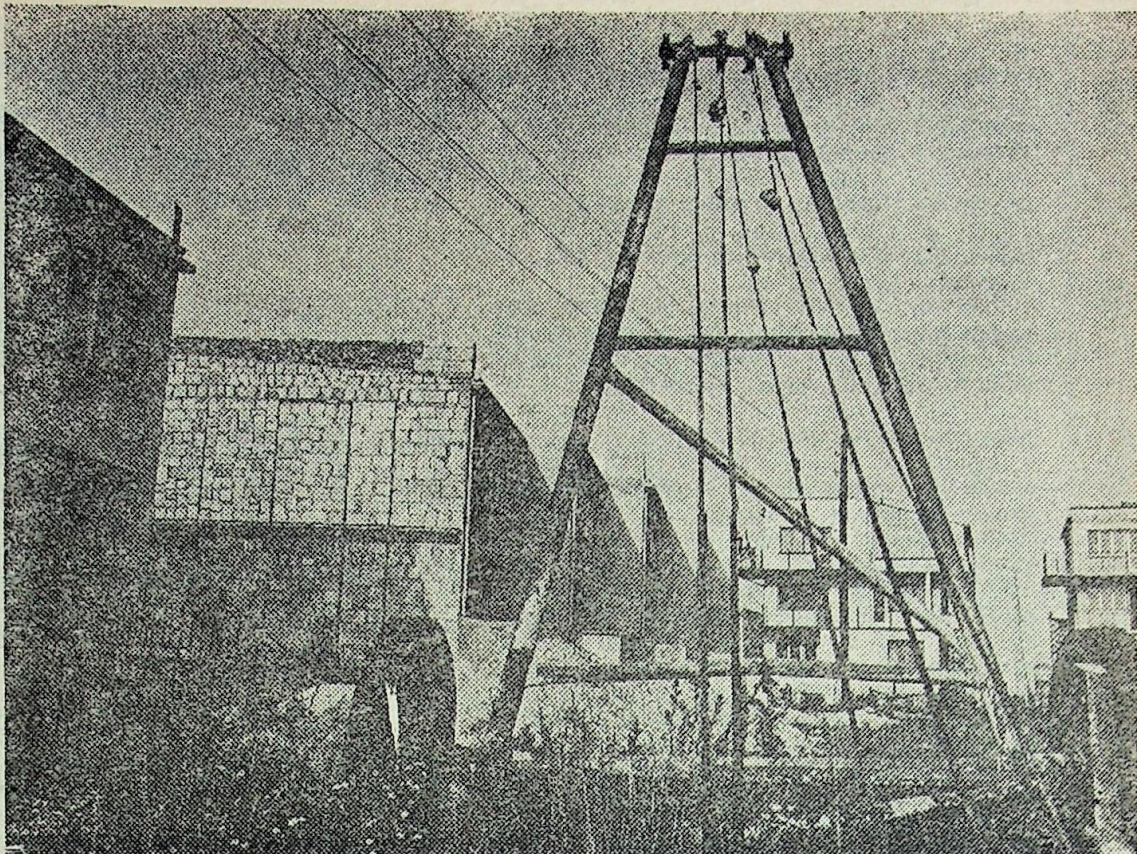
Kierownika nie ma. Rozmawiam z majstrem budowy. Takiej stali nie ma, może się jednak dowiedzieć u kolegów, którzy prowadzą budowy na wsi. Ale może mi zaproponować grzejniki do centralnego ogrzewania. Oczywiście, tak jak zwykle, za pół ceny detalicznej, bo przecież ryzyko jest obustronne. Przy okazji dowiaduję się, że teraz jest o stal zbrojeniową bardzo trudno, wszystko zabierają fabryki domów. — W tym tygodniu jest pan szósty, co pyta o stal — dodaje majster.

BUDOWA II

Stali nie ma. Kierownik powiada, że teraz o nią bardzo trudno i że sam chciałby kupić kilka ton, bo na wiosnę zaczyna budowę domku. Ale jakoś się znajdzie — mówi z uśmiechem — nie na darmo człowiek 20 lat w budownictwie pracuje, ma się kolegów tu i tam. Kierownik żałuje, że nie budował się kilka lat wcześniej, wtedy za 100 tysięcy miałby dom jak się patrzy, a teraz trudniej.

BUDOWA III

Rozgardiasz wyjątkowy. Kierownik ma pod swoją pieczęć kilka takich budów, stąd w zasadzie największą władzą jest tu majster, ale ten „pojechał kupić sobie wieprzka w pobliskiej wsi i chyba już dzisiaj nie wróci” — mówi panienska, będąca tu kimś od robienia posiłków regeneracyjnych, czy też roznoszenia herbaty — „wie pan, jak to jest przy zabijaniu świnki, zawsze jakaś półlitrowka się znajdzie”. Robotnicy widząc, że majstra nie ma, też sobie pofolgowali. Chociaż dopiero południe już prawie wszyscy wesolutcy, po kilku winkach wypitych pospołu z panienką od herbaty. Gdyby znalazł się jakiś kupiec, pewnie sprzedaliby teraz za skrzynkę „jabłoka” całą budowę razem z nieobecnym majstrem i jego wieprzkiem.



Fot. Stanisław Celoch

BUDUJEMY DOMKI

BUDOWA IV

Obiekt większy niż poprzedni. Kierownik budowy jest inżynierem, czego można się dowiedzieć z tablicy budowy. Gdy zapytuję o stal, nie dziwi się, ale jednocześnie twierdzi, że nie jest biurem pośrednictwa sprzedaży materiałów budowlanych i daje mi do zrozumienia, że jestem tu wręcz niepożądanym gościem.

BUDOWA V

Stali o takim przekroju, jak potrzebuję, nie ma, ale brygadzysta proponuje, abym zgłosił się za jakieś dwa tygodnie, to coś zorganizuje.

☆

Mamy więc obraz doskonały tego, co dzie-

je się na budowach. Jak traktuje się poszukujących materiałów budowlanych klientów? Patrzy się na nich życzliwie. Żaden z kierowników nagabywanych przeze mnie nie wspomniał o tym, że może zadzwonić po milicję. Jeden tylko grzecznie wyprosił mnie z budowy.

TERAZ gdy przechodzę obok budującego się domu jednorodzinnego przechodzi mi na myśl pytanie, czy czasem nie powstaje on kosztem mojego złe wykonanego mieszkania, gdzie tynk sypie się ze ścian, a okna nie chcą się zamknąć. Budujmy domki, ale nie kosztem mieszkań spółdzielczych.

ZYGUNT SZCZECIŃSKI

SZLAKIEM POKUTY NR 40/45

NA węzłowym przystanku WPK, obok awtorca kolejowego w Legnicy, przy taticy postoju, od dłuższego czasu spora grupa pasażerów oczekuje na autobus. Mija 12.30. Ale „40” nie odjeżdża. Według planowego rozkładu. Nie ma tu wiat osłonowych; gdzie zresztą je ustawić na wąskiej niczym ślędz wysepce? Zaczyna deszcz. W gromadzie osowiałych nie ma żywszych odruchów. Są jedynie skręty głowami w lewo, skąd powinien nadjechać oczekiwany autobus. Już 12.55. Do wyczekujących dochodzą grupki uczniów szkół zawodowych. W pewnym momencie, pod niewidzialnym dyktanem, młodzie przyciskają się do pierwszego szeregu. Manifestacyjnie ćmą sporcaki, zaczyna się gawęda z repertuaru „tłustych” powiedzonek. Plecami do dryblasów, dziadzius pod osiemdziesiątkę drepce wahadłowo w miejscu. W dłoni trzyma bilet ulgowy za złotych osiem. W bezradnej starości nie odpowiada na żartobliwe zaczepki młokosów. Nie może lub boi się reagować. Obok stojąca tęga jejmość z tobolem zakupów odwraca głowę ku chłopcom.

— No, kawalerka! — fuka — źle wam w głowie?

Ma donośny głos, który przez moment płoszy narowistą młodzież. Jednak po chwili ciszy ma okazję oglądać w rewanżu glupawę miny. Dziadzius przygarbił się trochę i ostrożnie zauważył:

— Pani da spokój. Z dzikusami nie poradzisz bez kija.

Rozpoczęta dyskusja przybrałaby mocniejsze barwy, gdyby nie poruszenie: nadjeżdża autobus! Stojący przy klombie od 50 minut jęlc podjeżdża na stanowisko. Dualizm ludzkiego myślenia w tym przypadku od kilku lat jest niezmienny: w którym miejscu stanie? Stanął, lecz w miejscu niekorzystnym dla dziadziusia. Staruszek pchnięty na brudną burtę szamoce się pod naporem tłumu.

W zespólonym wysiłku szturmujących drzwi daje się słyszeć głośny krzyk kobiety:

— Złazicie mi dziecko!

Zelzało na sekundę. Czyjeś ręce z wozu i z tyłu wepchnęły ją do środka. Parę kroków z tyłu szarpiąc tobolem, dochodziła do drzwi tęga jejmość. Znaczenie dalej był dziadek. Impet natarcia osiągał kulminację. Czy wszyscy wejdą? W środku rozlega się sapanie i chrobot dźwigni kasownika. Już wszystkie miejsca siedzące zajęte, przeważnie przez ludzi młodych i uczniów. Bliżej przedniego wejścia dwa siedziska zajmuje dobrze zbudowana mamusia około 35 lat z oobaskiem powyżej dziesiątej wiosny życia. Oboje nieruchomi: matka i syn sztywno patrzą w okno. Bo jak inaczej, skoro stoją obok staruszka o roztrzęsionych dloniach właśnie do nich kieruje uśmiech bezradności? Siedzący w następnych rzędach najpewniej są okrutnie zmęczeni, bowiem zamknięte oczy i opuszczone głowy mają być tego dowodem. Dziadzius wreszcie przez kogoś wwindowany do wnętrza, wsparty o poręcz oparcia, krztusi się od kaszlu. Miejsce dla matki z dzieckiem zajęł elegant w skórzanym płaszczu i zwiesił głowę na pierś. Zmęczony? Płacz malucha na rękach matki poruszył kierowcę. Z ukosa spojrzal na atlete i zauważył głośno:

— To miejsce dla matki z dzieckiem.

Na policzkach skarconego wystąpiły cegliste wypieki.

— Przepraszam, usnąłem — mamrotal ustępując w głąb wozu.

Zamknęły się drzwi. Nadmiernie przeciążony autobus powoli pokonywał zakręty. Nie zatrzymał się na przystanku przy ul. Poznańskiej. Potem most, dwa łuki zakrętów, a za wiaduktem otwarta przestrzeń i zwiększona szybkość jazdy. Stojący tasują się między sobą w tłoku, szukają własnych nog i fragmentów garderoby. Dotąd „śpiący” na siedziskach uczniowie podają innym

bilety do kasowania. Szybko, sprawnie i w milczeniu.

Tęga jejmość przekłada z ręki do ręki ciężki bagaż i usiłuje w wewnętrznym zmaganiu napotkać wzrok choć jednego z siedzących dryblasów, skrzyżować spojrzenia. Tylko czy warto? Zapytana w tym względzie, nie umiałaby zapewne określić własnego sądu o tym, co widzi, co myśli widząc. Co jest warta i komu potrzebna znajomość prawdy życia społecznego sześćdziesięcioletniej kobiety?

Na przystanku w Karczewiskach kilka osób wysiadło. W Chrostniku dosiadają na siłę dwie dziesiątki uczniów tamtejszych szkół rolniczych. Trwa deptanie butów, a głośna reakcja ich właścicieli spotyka się z nieprzetrawioną repliką dryblasów. Duszno, ciasno, że ani się ruszyć, wreszcie po kilku minutach przystanek Lubin — Przyłest. I cud: większość śpiących raptownie wstaje i elastycznie opuszcza autobus: chłopcy, dziewczęta. Przez chwilę stojąc na przystanku, żartami żegnają dalej jadących kolegów.

Jejmość wysiada w Lubinie. Z wysiłkiem ciągnie za sobą torbę. Potem stoi na chodniku ciężko dysząc. Do opróżnionego wnętrza szturmują następna grupa zdążających do Polkowic. Dziadzius znalazł wreszcie miejsce siedzące. Do domu dojedzie z go-dziennym, może większym opóźnieniem. To go jednak nie martwi. Ważne, że trochę odpocznie.

Niewrażliwym i głuchym na skargi pasażerów WPK proponuje się całomiesięczny staż w godzinach szczytu komunikacyjnego, zresztą nieproporcjonalnie małego w stosunku do wieloletniego stażu dużej liczby dojeżdżających do i z pracy na tym szlaku komunikacyjnym.

BOLESŁAW JAŃSKI

Właściwie, jeszcze niedawno, bo w lutym, ceny miedzi na Nowojorskiej Giełdzie Towarowej osiągały w kontraktach na najbliższy termin rekordowy poziom 1,43 dolara za funt metalu. W sytuacji, w której ceny tego metalu wzrosły w ciągu sześciu tygodni o niemal 40 procent, mimo że już od trzech tygodni trwał ponowny spadek cen złota i srebra, eksperci z Wall Street z dużą dozą przekonania przepowiadali dalszy wzrost cen miedzi do poziomu 1,65 dolara za funt i wyżej.

I wtedy, niemal z dnia na dzień cena miedzi uległa załamaniu i 10 marca spadła do poziomu rzędu 1 dolara za funt. „Spełdziło to sen z powiek spekulantom — oświadczył pewien makler — niektórzy z nich ponieśli ogromne straty”.

Najnowsza reakcja rynku wprawiła w szczególnie nerwowy stan amerykańskich producentów miedzi, mających za sobą okres dużego zaniżenia cen obejmujący lata 1975—78. W sytuacji, gdy cena miedzi wynosi 1,20 dolara za funt i więcej, producenci mają możliwość osiągania znacznych zysków. Przy cenie poniżej dolara za funt, zysk niektórych spółek miedziowych jest już tylko marginalny. Ekspert od cen metali, George Cleaver ze spółki „Merrill Lynch, Pierce, Fenner and Smith” ocenia, że w wypadku „Kennecott Copper Corporation” zmiana średniej ceny zbytu o jeden procent rocznie oznacza zmianę w poziomie dochodów w przeliczeniu na jedną akcję o 15 centów. Większość producentów zmienia swe ceny zbytu równoległe do notowań na giełdzie towarowej.

SPEKULACJA

Dlaczego ceny miedzi ulegały w ostatnich miesiącach tak gwałtownym wahaniom? Herbert Barchoff, szef „Eastern Rolling Mills Incorporation” twierdzi, że odpowiedzialni za to są spekulanci. „Chodzi tu nie tylko o drobne plotki, ale i o obracających milionami dolarów spekulantów z Bliskiego Wschodu i innych regionów. Zniekształcili oni obraz rynku miedzi nie do poznania”. Jego zdaniem, gwałtowna zniżka cen miedzi w początkach bieżącego roku spowodowana była głównie działaniem spekulantów, którzy zrealizowali zyski z zakupów złota i srebra i przerwali się na zakupy miedzi. „Jest to tendencja bardzo niebezpieczna, ponieważ miedź jest w istocie surowcem przemysłowym wymagającym istnienia uporządkowanego rynku”.

Robert House — junior, zajmujący się zakupami metalu w spółce „Merrill Lynch...” nie zgadza się z tą oceną: „Oczywiście spekulanci mogli pchnąć ceny miedzi w górę o jakieś 10 centów, ale zasadniczo biorąc rynek reagował na układ podstawowych czynników”. Jego zdaniem, na ceny miedzi wpłynęły m. in. spadek światowych zapasów rafinowanej miedzi o 500 000 ton w roku ubiegłym, niepokoje w górnictwie miedziowym Chile i Peru, obawy, że po wygaśnięciu w czerwcu obecnej umowy zbiorowej, dojdzie do strajku w górnictwie miedziowym Stanów Zjednoczonych i fakt, że w USA wciąż jeszcze nie rozpoczęła się recesja. „Kiedy dodać do tego Afganistan i perspektywę rozbudowy zbrojeń w Stanach Zjednoczonych, to nietrudno zrozumieć dlaczego ceny miedzi poszły w górę”.

Ale, zdaniem House'a, te same podstawowe czynniki działają obecnie w kierunku przeciwnym — przynajmniej na krótką metę. Z jednej strony użycie miedzi w Stanach Zjednoczonych zaczęło słabnąć w wyniku spadku aktywności przemysłu samochodowego i budownictwa, a jednocześnie zapasy tego metalu na giełdach towarowych Londynu i Nowego Jorku zaczęły wzrastać. Z drugiej strony — większość spółek amerykańskich zgodziła się, po raz pierwszy, podjąć rokowania ze związkiem „United Steelworkers” w skali całego przemysłu i zdaniem obserwatorów możliwość wybuchu strajku znacząco zmalała. W rezultacie tego wszystkiego, a także w związku z wysokim poziomem stopy oprocentowania kredytów, konsumenci miedzi ograniczają do minimum zakupy tego metalu na skład.

MIEDŹ TO NIE BONANZA

Spekulanci, którzy w początku br. podnieśli ceny miedzi do niemal rekordowego poziomu, obecnie — po klęsce srebra — pozbywają się tego metalu. W końcu kwietnia ceny miedzi („wire bars”) na Londyńskiej Giełdzie Metali (LME) spadły do poziomu niższego od (w przeliczeniu) 92 centów za funt metalu. Jest to poziom o ok.

NERWOWE ŻYCIE PRODUCENTÓW

35 proc. niższy niż w lutym br. i znacznie niższy — zwłaszcza realnie — od poziomu 1,51 dolara za funt osiągniętego w pewnym momencie w 1974.

Zapasy miedzi na LME, które miały niedys rekordowy poziom 650 000 ton i które w ciągu ostatnich paru lat systematycznie się zmniejszały, obecnie ustabilizowały się na poziomie tuż poniżej 120 000 ton. W Stanach Zjednoczonych zapasy miedzi na Comex (nowojorska giełda surowcowa) i w rafineriach zwiększyły się obecnie do 215 050 ton, co jest poziomem najwyższym od roku. Recesja powinna pchnąć poziom tych zapasów jeszcze wyżej.

Nie oznacza to, że w nadchodzących miesiącach musi nastąpić stagnacja cen miedzi. Niepewna sytuacja polityczna, jakieś problemy produkcyjne lub transportowe w którymś z krajów będących poważniejszymi producentami tego metalu, strajk w Stanach Zjednoczonych latem br. w okresie zbliżania się terminu odnowienia umowy zbiorowej w górnictwie miedziowym — wszystko to może wywołać chwilowy skok cen w górę.

Producenci starają się powściągnąć swój entuzjazm przy wykazywaniu zysków osiągniętych w pierwszym dobrym roku od momentu załamania się cen miedzi w 1975. Tak np. spółka „Phelps Dodge” — drugi co do wielkości producent w USA — wykazała, we właśnie ogłoszonym sprawozda-

niu, taki wzrost zysków, jaki w normalnych warunkach występuje tylko w spółkach naftowych: czyste dochody tej spółki osiągnęły w ubiegłym roku poziom 111 mln dolarów tj. niemal 9 proc. dochodów brutto. Oznacza to wzrost dochodów netto w ciągu roku o 268 proc. Ale sprawozdanie tej spółki brzmi niemal jak komunikat o porażce: zyski nominalne — głosi ono — wróciły jedynie do poziomu szczytowego okresu poprzedniego cyklu. Poziom zysków po skorygowaniu wpływu inflacji jest dużo niższy.

Chociaż „Phelps Dodge” nie wiąże swych cen miedzi z cenami światowymi, to jednak firma ta musi uwzględniać fakt, że jej główni rywale — „Kennecott” i „Anaconda” — wiążą swe ceny z cenami Comex. Od początku br. spółka „Phelps Dodge” od dwudziestokrotnie zmieniała ceny — ostatnio zdecydowanie w dół — i obecnie jej cena produkcyjna ma poziom ten sam co w marcu ubiegłego roku: 95 centów za funt metalu.

Oprac. CODP przy PAP

Wzrost kosztów w latach siedemdziesiątych spowodowany był m. in. wydatkami związanymi z realizacją ostrzejszych przepisów o ochronie środowiska wydawanych przez władze federalne i władze stanowe. Firma „Phelps Dodge” wydała ponad 200 mln dolarów na likwidację emisji dwutlenku siarki w trzech spośród należących do niej czterech hut. Długoterminowe zadłużenie tej spółki wzrosło z 86 mln dolarów w 1970 do 664 mln dolarów w 1978. W ubiegłym roku nadszedł wreszcie czas na pewną poprawę sytuacji finansowej tej spółki. Jej zadłużenie zostało zmniejszone o jedną dziesiątą. Dywidendy uległy podwojeniu, chociaż nadal są dużo niższe niż były w 1970 r.

„Phelps Dodge” czerpie z miedzi aż 90 proc. swych dochodów, ale inni wielcy amerykańscy producenci miedzi — „Kennecott”, „Anaconda”, „Newmont” i „Asarco” mają zupełnie inną strukturę produkcji. Największa z tych spółek — „Kennecott” — miała w 1978 szczególnie złe wyniki. W rezultacie w 1979 jej dochody w przeliczeniu na jedną akcję skoczyły w górę z 15 centów do 3,93 dolara. Wzrost ten spowodowany był zresztą w pewnej mierze poprawą sytuacji w dziedzinie innych metali produkowanych przez tę spółkę: molibden, złota i srebra.

W latach siedemdziesiątych spółka „Kennecott” ulokowała swe fundusze głównie w swej filii (węglowej) „Peabody Coal and Carborundum”, tak, że niewiele zostało jej środków na inwestycje miedziowe. Obecnie zamierza ona w ciągu najbliższych pięciu lat zainwestować 600 mln dolarów w rozbudowę swych filii miedziowych w Chino i Utah.

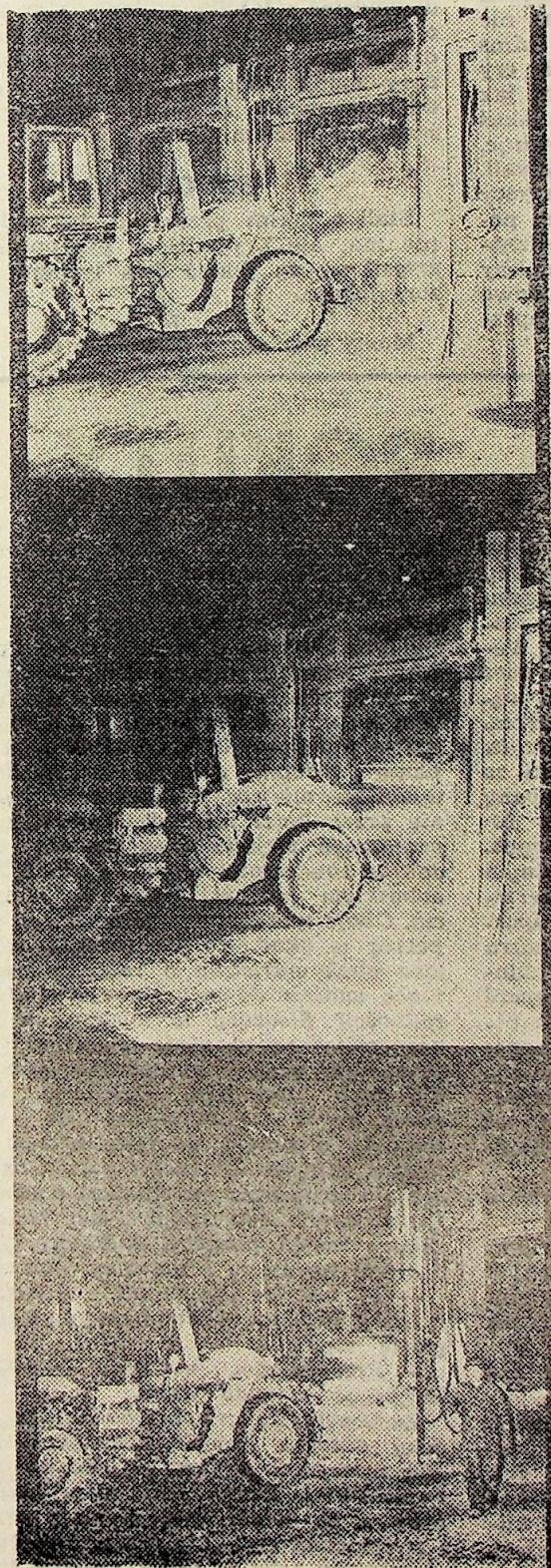
Niski poziom inwestycji u amerykańskich producentów miedzi spowodowany był nie tylko kwestią cen. Jedną z niezależnych ocen — opartych zresztą na domysłach — głosi, że w roku ubiegłym wydobyte miedzi w Stanach Zjednoczonych wynosiło tylko 82 proc. teoretycznej mocy kopalni.

Być może ten właśnie czynnik wyjaśnia w jakiejś mierze, dlaczego „Phelps Dodge” nie eksploatuje należących do niej złóż miedzi w okręgu Safford w stanie Arizona, uważanych przez wielu ekspertów za największe nieeksploatowane podziemne złoża miedzi w Ameryce. Zbadano już, że złoża te zawierają 400 mln ton. W tym roku spółka ta wydaje na rozwój eksploatacji tych złóż 7 mln dolarów.

GDYBY postanowiła ona doprowadzić do pełnej eksploatacji tych złóż w 1985 (ok. 40 000 ton miedzi rocznie) musiałaby wydać na ten cel 200—300 mln dolarów. Kierownictwo „Phelps Dodge” twierdzi, że warunkiem podjęcia takiej decyzji jest osiągnięcie przez ceny miedzi poziomu 1,50 dolara na funt metalu. Chwilowo nie wygląda jednak na to, by rynek skłonny był pójść tu tej firmie na rękę. (Wg THE ECONOMIST, 3 V 80)

Fot. T. Gawalkiewicz

Oprac. CODP przy PAP



DO PRACOWNIKÓW ZATRUDNIONYCH W ZAKŁADACH I PRZEDSIĘBIORSTWACH ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

KIERUJĄC SIĘ INTERESEM ZAŁÓG PRACOWNICZYCH

PRZYJMujemy ZAPISY

do ŚREDNIEGO STUDIUM ZAWODOWEGO dla PRACUJĄCYCH

na specjalności:

GÓRNICZĄ
OGÓLNOMECHANICZNĄ
ELEKTRYCZNĄ

Nauka w każdej specjalności trwa 3 lata. Absolwenci uzyskują średnie wykształcenie i mogą przystąpić do egzaminu dojrzałości (matura). Warunkiem przyjęcia jest m.in. ukończenie szkoły podstawowej oraz skierowanie z zakładu pracy.

Nasz adres: ZESPÓŁ SZKÓŁ GÓRNICZYCH
im. St. Matuszczaka KGHM
ŚREDNIE STUDIUM ZAWODOWE

dla PRACUJĄCYCH
ul. Legnicka 17a, 59-300 Lubin.

Telefony: 438-84, 438-02, 439-13, 439-61.

Wykorzystajcie szansę zdobycia średniego wykształcenia i zdania egzaminu dojrzałości, umożliwiającego studia na wyższych uczelniach.

434-k

UKARANI § PRZEZ KOLEGIUM

ŚCINAWA

Przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Ścinawie ukarany został:

KAZIMIERZ PIASEK (s. Teodora, ur. 4 XII 1951 r.), zam. Orzeszków 95 karą grzywny w wysokości 5000 zł z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego oraz zakazem

prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres jednego roku. W dniu 17 I 1980 r. w Ścinawie w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, kierował autobusem m-ki jelcz nr rej. LGE-750A (jako pracownik PKS Lubin) po drodze publicznej, powodując zagrożenie w ruchu drogowym.

WARTA BOLESŁAWIECKA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Warcie Bolesławieckiej ukarało:

LESZKA MŁYNKA (s. Józefa, ur. 21 V 1960 r.), zam. Raciborowice 86, karą 2 miesięcy aresztu zasadniczego, za to, że dnia 10 II 80 r. o godz. 3.50 w Warcie Bolesławieckiej w stanie nietrzeźwym zaczął biesiadników zabawy tańecznej używając przy tym słów wulgarnych.

☆

FRANCISZKA CZECHOWSKIEGO (s. Henryka, ur. 2 VIII 1956 r.), zam. Głogów, ul. Kosmonautów Polskich 54/51, karą grzywny w wysokości 5.000 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego, za to, że w czasie zabawy sylwestrowej 1979 r. w Iwinach woj. legnickie w stanie nietrzeźwym zakłócił porządek publiczny rzucając butelką przez salę tańieczną, która ugodziła jednego z uczestników zabawy.

KOTLA

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Kotli ukarało:

JÓZEFA ROGACKIEGO (s. Czesława, ur. 20 I 1947 r.), zam. Głogów, ul. Budowlanych 4/92, karą grzywny w wysokości 3.500 zł za to w dniu 23 stycznia 1980 r. w Kotli w stanie nietrzeźwym zakłócił ład i porządek publiczny.

Z dniem 2 VI 1980 r.

z uwagi na konieczność przeprowadzenia remontu oddziału dziecięcego przy ul. Poselskiej, Dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy

PODAJE DO WIADOMOŚCI,

że od godz. 20 do 8, lekarz dyżurny urzęduje przy ul. Dworcowej nr 7, w dni powszednie, w soboty zwykle od 13 do 8, w niedziele, święta oraz wolne soboty od 8 do 8.

Informujemy, że skraca się z dniem 2 VI 1980 r. czas pracy poradni dziecięcych do godz. 20.

O terminie zakończenia remontu poinformujemy oddzielnym ogłoszeniem.

435-k

Dziękujemy z całego serca wszystkim, którzy 28 V 1980 r. wzięli udział w pogrzebie, a szczególnie tym, którzy w jakikolwiek sposób udzielili pomocy w urządzeniu pogrzebu

ADAMA LIPOWSKIEGO

ZONA I DZIECI

72427-g

JANOWI KOSIOROWI

sekretarzowi Urzędu Gminy w Rudnej, serdeczne wyrazy współczucia z powodu zgonu

M A T K I

składają:

Komitet Gminny PZPR, kierownictwo urzędu, POP, Rada Zakładowa i pracownicy.

72426-g

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM samochód marki „Nysa”. Właściciel: Złotoryja ul. Szpitalna 5, tel. 241, Władysław Listwan. 72428-g
WYNAJME mieszkanie M-4 na okres 4 lat w Polkowicach, płatne z góry za rok. Oferty Nr. 72429, Legnica 59-220 tygodnik „Konkrety” pl. Chopina 2. 72429-g

ROŻNE

DOSTARCZAM i montuję karnisze, Lubin, Lokietka 7/1, tel. 431-58, Kajetanowicz. 72413-g

UWAGA! Mieszkańcy Legnicy i Lubina: czyszczenie dywanów i wykładzin w domu Klienta. Zamówienia telefoniczne: Legnica: tel. 230-20, godz. 10-18, Lubin: tel. 434-50, godz. 17-19, Edmund Burda. 72424-g

ZGUBY

ZGUBIONO książeczkę inwalidy wojennego nr 243 wydaną przez ZUS/Oddział w Złotoryi, na nazwisko Władysław Matujzo, zamieszkały w Lubinie, ul. 11 Lutego 36/14. 72425-g

ZARZĄD
WOJEWÓDZKI ZSMP
w Legnicy

U N I E W A Ż N I A

pieczętkę o następującej treści:

Przewodniczący ZGm ZSMP
w Lubinie
Roman Sikorski.

436-k

„Bal w Zodiaku”

„Społem” WSS Oddział Terenowy w Legnicy w odpowiedzi na artykuł zamieszczony w nr 17 z dnia 25.04.80 r. pt. „Bal w Zodiaku” po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego, wysłuchaniu kierownictwa i pracowników rest. „Zodiak” stwierdza co następuje:

■ opisane w artykule „zdarzenie” miało miejsce w dniu 8.03.80 r. w godzinach wieczornych. Nie znany bliżej konsument zarezerwował telefonicznie u kelnerki Bogumili G. stolik na 4 osoby. Po godz. 21.00 kelnerka Bogumiła G. została powiadomiona przez pracownika rest. „Zodiak”, że przybyli goście, którzy uprzednio zarezerwowali stolik, po wstępnym przywitaniu kelnerka wskazała im miejsca przy stoliku równocześnie przyjęła zamówienie. W trakcie zamawiania jeden z konsumentów życzył sobie podania pepsi-coli, której nie otrzymał z uwagi na brak takowej w sprzedaży (potrzeby realizowane w 20 proc.), zaproponowano natomiast inne napoje jak: napój firmowy o smaku pomarańczowym, podawany w dzbankach lub szklankach, polo-cocta, złota rosa, woda mineralna, soki pitne owocowo-warzywne 4 rodzaje. Zamówione potrawy, napoje i trunki były w pełni realizowane i nikt z obecnych przy stoliku nie wnosił żadnych uwag i pretensji do obsługującej kelnerki. Natomiast sok pomidorowy nie był zamawiany i rest. „Zodiak” nie posiadała i nie posiada na stanie soku pomidorowego w butelkach.

■ bony konsumpcyjne faktycznie nie były typowym drukiem dla rest. Z powodu ich braku, zostały zastąpione innym bonem po dokonaniu właściwych poprawek i oznakowań, stanowiąc druk ścisłego rozliczenia.

■ kelnerka Bogumiła G. w terminie i czasie obsługiwała przybyłych konsumentów wskazując im miejsca przy stoliku, przy którym znajdowały się krzesła, więc nie zachodziła potrzeba „szukania miejsca i krzesła”.

■ faktem jest, że zespół muzyczny, który się cieszy na ogół bardzo dobrą opinią wśród konsumentów w dniu 8.03.80 r. rozpoczął swą działalność o półtorej godziny później na skutek awarii autokaru Estrady Ziemi Lubuskiej, którym był przewożony, z Głogowa, gdzie dawał koncert z okazji Dnia Kobiet. Za spóźnienie swe przeprosił obecnych konsumentów w rest. „Zodiak” i po porozumieniu się z kierowniczką zakładu przedłużył do godz. 3.00 rano swój czas gry.

■ jeżeli chodzi o zespół estradowy angażowany przez Estradę Lubuską, który wystąpił przed północą i ma w swoim programie między innymi muzyczny show polegający na wrywaniu sobie instrumentu. Podobna sytuacja jest przy występie striptiserki, w czasie jej występu ustawione są odpowiednie światła.

■ rest. „Zodiak” czynna jest do godz. 2.00, działalność rozrywkowa do godz. 1.00 zaś wydawanie posiłków gorących z kuchni prowadzone jest do godz. 24.00 natomiast napoje gorące: kawa, herbata oraz zakąski zimne wydawane są do zakończenia działalności bufetu.

Reasumując powyższe uważamy, że informacje przekazane redakcji przez „Panów Kazimierza, Romka i Wieska” nie w pełni pokrywają się ze stanem faktycznym, a należy uznać jako uszczypliwe i humorystyczne z uszczerbkiem dla pracowników rest. „Zodiak”. Na zakończenie pragniemy poinformować redakcję, że rest. „Zodiak” tak pod względem wystroju wnętrza, asortymentu potraw i napojów, kultury obsługi, przyjemnej atmosfery cieszy się dobrą opinią wśród konsumentów za co otrzymuje podziękowania. Oddział Terenowy „Społem” przyjmuje każdą krytykę słuszną, która zmierza do poprawy pracy i świadczenia usług na wyższym poziomie, natomiast nie zgadza się z wypowiedziami niesłusznymi i faktami, które nie miały miejsca co wprowadza rozgoryczenie wśród załogi dobrze pracującej.

Z-ca dyrektora
ds. gastronomii
STEFAN PAUK

Różnica między mną, a dyrektorem Paukiem, który przysłał nam tak obszernie pismo, jest taka mianowicie, że ja owego dnia byłem w „Zodiaku”, zaś dyrektor jedynie przeprowadził postępowanie wyjaśniające. I nie dziwię się, że zapewniono dyrektora, iż herbata, kawa wydawane są po 24.00 również, jednak dziwię się bezkrytycznej wierze dyrektora w takie zapewnienia. Ja bowiem przed północą nie dostałem i już. Dostałem natomiast — dużo wcześniej — sok pomidorowy, chociaż nie miałem prawa, bo go w restauracji niby nie było. Nie rezerwo-

wałem stolika telefonicznie, ale osobiście i nie u kelnerki, ale u kierowniczkę, której za to byłem niezmiernie wdzięczny. Niemniej sprawa poszła w zapomnienie — o co nie miałem i nie mam żadnych pretensji, bo nie jestem bynajmniej aż tak wymagający i rozpieszczony — tyle że i nie było żadnego wstępnego przywitania tylko żmudne poszukiwanie dwóch wolnych miejsc (bo tyle rezerwowałem).

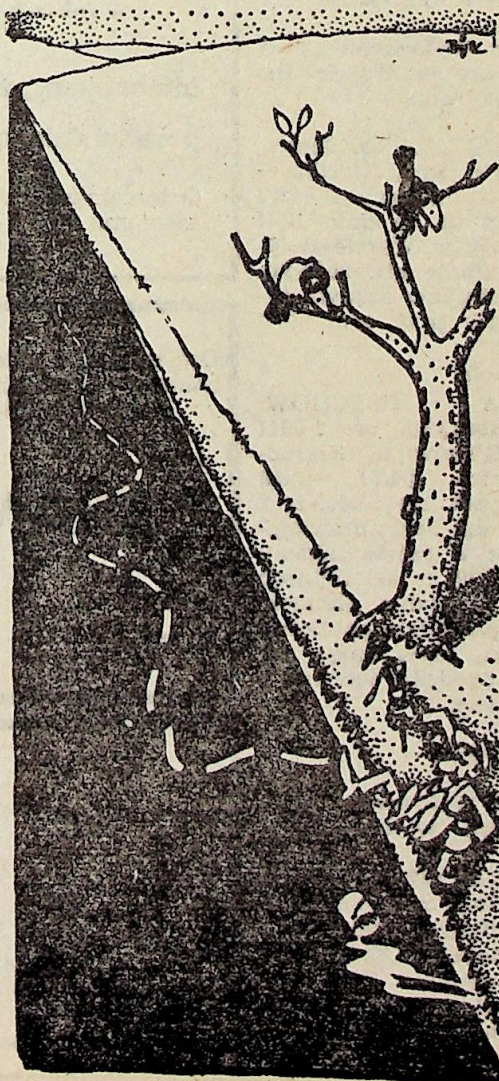
Dalej — zespół muzyczny cieszy się na ogół dobrą opinią wśród konsumentów, ale u mnie się nie cieszy i takie moje prawo. Poza tym spóźnił się półtorej godziny. Wolno mi również uważać występ zespołu estradowego za koszmarną chałturę, chociaż Estrada Lubuska twierdzi inaczej. Jeżeli chodzi o występ striptiserki, to uważam, że światła nie były odpowiednio ustawione, przyjmując oczywiście, iż zamiarem tej pani było pokazanie nam tego i owego — zgodnie z podpisanym przez nią kontraktem i naszymi pieniędzmi, które za to dostaje. Natomiast jeżeli ta pani swego zawodu nie lubi, to niech zmieni zawód... Poza tym zawsze twierdziłem, że lepiej jest mieć więcej kelnerek, a nie striptiserek.

Otóż to właśnie. Sądzę, iż dyrektor Pauk pominął sprawę najistotniejszą — zamiast przyznać, iż kelnerka jest za mało i dlatego jest źle w „Zodiaku” (i nie tylko tam) dyrektor wraz z załogą restauracji się obraził. Podstawową bowiem tezą felietonu było to mianowicie, że kiedy się otwiera lokal kategorii I i każe za to płacić konsumentom, trzeba samemu też dopełnić warunków umowy. Czyli trzeba zapewnić właściwą obsługę i zaopatrzenie. Nie może więc być jedna kelnerka na 10 stolików, bo wtedy taka dziewczyna tyra niemożliwie, dźwiga straszliwe stosy butelek i talerzy, jest zdeenerwowana, nie ma czasu itd. Nie może też zabraknąć zimnych napoi (w odpowiednim asortymencie i przez cały czas), a także herbaty po północy. Jeżeli gastronomii na to nie stać — niech nie otwiera lokali najwyższych kategorii. Naciąganie klientów też musi mieć swoje granice. Poza tym poziom występów artystycznych też niekoniecznie sięgać musi dna...

Oddział Terenowy WSS „Społem” informuje nas, że restauracja „Zodiak” tak pod względem wystroju wnętrza, asortymentu potraw i napojów, kultury obsługi, przyjemnej atmosfery cieszy się dobrą opinią wśród konsumentów.

Czyli wszystko pozostanie po staremu. I bardzo dobrze, albowiem już się z panami Kazimierzem, Romkiem i Wiesiem przyzwyczailiśmy do „Zodiaka” jakim jest. Jutro tam wpadniemy, pogadamy, popijemy...

KRZYSZTOF DĘBEK



„Mają czas?”

W odpowiedzi na list pod powyższym tytułem WPHW w Legnicy wyjaśnia: W pracowni Szymkowskiej uszkodzeniu uległo wypukłe koło pasowe wirnika. Części tej nie posiadał na stanie Zakład Naprawy Sprzętu Gospodarstwa Domowego w Polkowicach. Wobec powyższego kierowniczka Zakładu Usługowego złożyła zamówienie na wyżej wymienioną część do POCZ ARDOM w Kluczborku. POCZ ARDOM Kluczbork potwierdził brak tej części.

Kolejne zamówienia na przedmiotową część składane były sukcesywnie — niestety bez rezultatu. Części tej nie posiadały również pozostałe zakłady usługowe na terenie naszego województwa. Dopiero w ubiegłym tygodniu partię przedmiotowych kół pasowych otrzymały Zakłady Naprawy Sprzętu AGD w Głogowie. Dokonano przesunięcia magazynowego z Głogowa do Zakładu Usługowego w Polkowicach. Po otrzymaniu części Zakład AGD w Polkowicach natychmiast dokonał naprawy pralki ob. Szymkowskiej.

Z-ca dyrektora d/s ekonomicznych
mgr **MIECZYSLAW KOPEC**

„Marzniemy już 9 lat”

W numerze 11 „Konkretów” zamieszczona była moja i współmieszkańców skarga na Spółdzielnię Mieszkaniową Zagłębia Miedziowego w Lubinie pt. „Marzniemy już 9 lat”. Czytając następne numery Waszego tygodnika nie mogłem się, niestety, dopatrzeć odpowiedzi SMZM na tę skargę. Dziwi mnie takie postępowanie spółdzielni. Przecież obowiązek udzielania odpowiedzi prasie nałożony został odpowiednią ustawą. Może więc Redakcja zechce skorzystać ze swoich uprawnień w tym zakresie?

HENRYK PECIAK
ul. Kilińskiego 14b/7

Red. Czekamy również i na odpowiedź WPK w sprawie listu pt. „Świadkowie nie mają racji” („Konkrety” nr 13).

„A zaciek rośnie...”

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy informuje, że dokonano niezbędnych napraw eliminujących powstawanie dalszych zacieków. Skarga była przedmiotem postępowania wyjaśniającego i omówiona z kierownictwem zakładu gospodarki mieszkaniowej celem wyeliminowania na przyszłość wskazanych nieprawidłowości. Wytknięto brak poszanowania czasu mieszkańców, którzy niepotrzebnie zwalniali się z pracy.

Bardzo serdecznie przepraszamy za nieprawidłowe działanie pracowników podległego zakładu i chociaż nie zmieni to zaistniałych już faktów, zapewniamy, że podjęto środki profilaktyczne zmierzające do wyeliminowania możliwości powtórzenia się słusznych zarzutów objętych skargą.

Z-ca dyrektora d/s mieszkaniowych
mgr inż. **WIESŁAW BARAŃSKI**

Życ normalnie

Od 1975 roku jesteśmy mieszkańcami wieżowca przy ul. Morcinka 4 w Głogowie. Od samego początku mamy kłopoty z wodą (chodzi o wyższe piętra). Żadne interwencje w administracji osiedla nie pomagają. W pierwszych latach były chociaż obietniczki, teraz nawet obietniczek, że będzie woda, nie ma. A przecież musimy pracować, gotować, sprzątać, myć się, kąpać dzieci itp. itd. Musimy wodę nosić z niższych pięter (często po schodach, gdyż windy ciągle się psują). Pomóżcie, bo życie bez wody naprawdę jest niemożliwe, nie mówiąc już o higienie.

Drugą sprawą, w bloku jest dużo dzieci, ale obok wieżowca nie ma żadnego placu zabaw. Jest jedynie piaskownica, ale to trochę za mało. Przydałoby się przynajmniej kilka huśtawek.

Ponadto od ponad dwóch lat mamy tylko z jednej strony dojazd do bloku, gdyż z drugiej zrobiono jedynie podkład pod asfalt i na tym poprzestano. Ciężko tamtędy przejść, a o przejechaniu tym wysypiskiem kamieni wózkami dziecięcym już całkiem nie ma mowy!

16 podpisów mieszkańców bloku nr 4
przy ul. Morcinka
Głogów

Wśród licznych imprez sportowych i turystycznych organizowanych przy współudziale „Konkretów” poczesne miejsce zajmuje legnicka spartakiada przedszkolaków. Myśl przeprowadzania rywalizacji najmłodszych sportowców zrodziła się w 1978 roku z inicjatywy Wydziału Oświaty i Wychowania oraz Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki. Do tego przedsięwzięcia włączyły się „Konkrety”, które każdego roku fundują puchary dla zdobywców trzeciego miejsca. Zasadniczym celem pożytecznej imprezy jest sprawdzenie zdolności fizycznej i ruchowej maluchów oraz zdołanie pedagogów do nadania odpowiedniej rangi sportowi i wdrożenie dzieciom nawyków do systematycznego uprawiania różnych dyscyplin.

„KONKRETY” — PRZEDSZKOLAKOM

PUCHAR DLA „DWÓJKI”

POCZĄTKI — zwykle tak bywa — były skromne. Wprawdzie startowały wszystkie przedszkola, ale prezentowany poziom nie był imponujący. W pierwszej i drugiej rywalizacji zwyciężyło Przedszkole nr 14, zdobywając puchar „Konkretów”. Dwuletnie doświadczenia sprawiły, że przygotowania do tegorocznej spartakiady rozpoczęło kilka miesięcy wcześniej, a wychowawcy, znając jej program, mogli solidnie przygotować dzieci i wyłonić najsilniejszą 20-osobową reprezentację przedszkola.

Pod koniec maja odbyły się dwa turnieje półfinałowe, które wyłoniły najlepszą ósemkę. Finałisti stoczyli decydujące boje 30 maja w sali przy ulicy Głogowskiej. Dzieci pokonywały między innymi tor przeszkód, wykonywały skoki dosiężne, biegały po równoważni, toczyły piłkę i rzucały do celu. Przez cały czas trwania zawodów toczyła się zacięta walka między „12” i „2”. O końcowym wyniku zadecydowały ostatnie konkurencje. Ostatecznie zwyciężyła „12” (dyrektor Aleksandra Wielgus i nauczycielka Jadwiga Zaleska), zdobywając 21 punk-

tów. Na drugiej pozycji uplasowała się „czwórka”, co było olbrzymią niespodzianką. Przedszkole to nie posiada sali gimnastycznej i dotychczas nie liczyło się w sportowej rywalizacji. Kłopoty nie zraziły Longiny Andruchów i Grażyny Makuchowskiej, które bardzo dobrze przygotowały swoich wychowanków, kopciuszek ostro zafiniszował rozdziałając dwójkę faworytów, zdobywając tylko dwa punkty mniej od zwycięzców.

Trzecie miejsce i puchar „Konkretów” zdobyło Przedszkole nr 2 (ul. Reymonta). Radość dzieciarni, przybyłych licznie rodziców, opiekunów: Haliny Kosiubowskiej, Elżbiety Chrastiny i Urszuli Ryszowskiej była ogromna, gdyż puchar był pierwszym trofeum wywalczonym przez dzieci z „dwójki”. Tuż za tą placówką uplasowała się „14”. Kolejna niespodzianka. Dwukrotny triumfator wyraźnie obniżył loty i musiał zadowolić się dalszym miejscem. To samo można powiedzieć o „Jedynce”, która spadła z trzeciej na piątą pozycję.

Organizatorzy starali się dobrze i spraw-

nie przeprowadzić imprezę. Było to barwne i udane widowisko. Zasluga w tym liczne grono nauczycieli wychowania fizycznego i działaczy, a przede wszystkim Ryszardy Poseckiej z Wydziału Oświaty i Wychowania UM, sędziego głównego Janusza Dutkiewicza (zawody prowadził po raz trzeci), Elżbiety Muzyk, Wacławy Kalinowskiej, Krystyny Cwyner, Wacławy Kupezak, Zofii Wołk-Laniewskiej, Franciszki Grybel, Krystyny Jerzmanowskiej, Leonory Kuszyńskiej, Marka Aniszewskiego, Krzysztofa Bryckiego oraz młodzieżowych organizatorów sportu z legnickiej SP 1.

DOBRA organizacja i — co najważniejsze — o wiele wyższy, niż poprzednio, poziom spartakiady sprawiły, że zmagania przedszkolaków uznać należy za imprezę w pełni udaną. Jej bohaterowie zapowiedzieli, że do przyszłorocznej, czwartej, spartakiady przygotowują się jeszcze lepiej i że zaskoczą wszystkich swoimi zdolnościami sportowymi i sprawnościowymi.

(Sig)

NAJLEPSZA „MIEDŹ”

31 maja rozegrano finałowy pojedynek trampkarzy starszych o puchar „Konkretów”. Po eliminacjach na stadionie Miedzi w Legnicy zmierzyły się w nim zespoły gospodarzy i Zagłębia Lubin. Zdecydowane zwycięstwo odnieśli legniczanie. Przez cały czas gry mieli wyraźną przewagę i zwyciężyli 4:0 (2:0). Prowadzenie zdobył już w 10 minut Krzysztof Miktus, a w kilka minut później wynik podwyższył Stanisław Kwiatkowski. Po przerwie dwie kolejne

bramki dla Miedzi zdobyli: Mirosław Niechwiej i Bogdan Możejko.

Zdobywcy pucharu „Konkretów” wystąpili w składzie: Marek Rajmund, Dariusz Bazylikiewicz, Zbigniew Łagowski, Jacek Benko, Stanisław Kwiatkowski, Jacek Jurkiewicz, Bogdan Możejko, Jerzy Świącicki, Ireneusz Parol, Krzysztof Miktus, Mirosław Niechwiej, Wiesław Łagowski, Jacek Wiczorek, Piotr Krzyszczyk i Roman Srembicki. Drużynę prowadził trener Roman Piwowarczyk, a sędziowali: Kazimierz Dziuba (jako główny) oraz Józef Piorun i Henryk Marzec.

KRÓTKO

◆ Piłkarze klasy młodzieżowej wojewódzkiej rozegrali 24 kolejną spotkanie. Do zakończenia ich zmagania każda z drużyn stoczy jeszcze po dwa pojedynki. Po ostatnim meczu na placu boju zostały praktycznie dwie drużyny — Zagłębie Lubin i Kryształ Stilonie Śląskie, między którymi rozegra się decydująca walka o awans do II ligi. W niedzielę Zagłębie pewnie pokonało Metal Kluczbork 3:1 (na zdjęciu), a Kryształ wygrał 2:0 z Miedzią Legnica. Przykrem porażki doznał Chrobry Głogów przegrywając 1:2 ze Stalą w Nysie.

W przedostatniej kolejce Zagłębie wyjeżdża do Lechii Zielona Góra, Miedź podejmuje Budowlanych Lubsko, a Chrobry — Karkonosze Jelenia Góra.

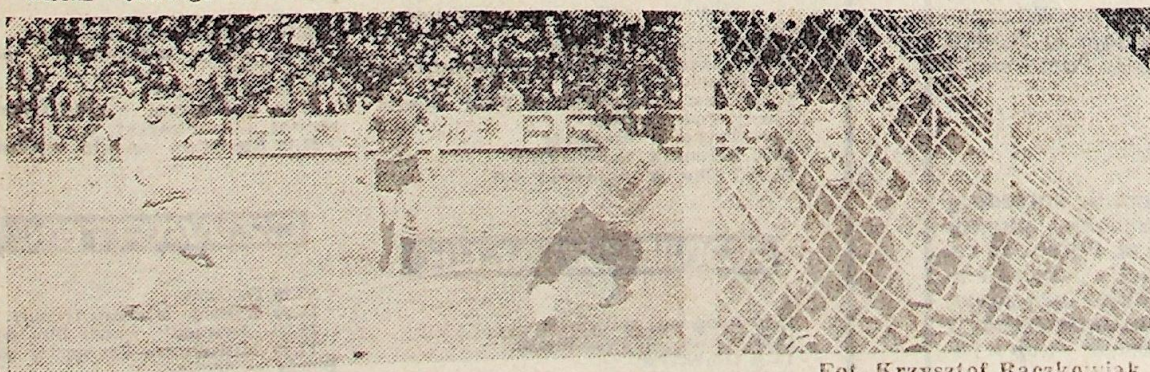
◆ W Głogowie odbyły się wojewódzkie zawody strzelectwa sportowego, które były ostatnią eliminacją przed mistrzostwami strefowymi w Opolu (21—22 czerwca). W poszczególnych strzelaniach zwyciężyli: kbks-3: seniorzy — Andrzej Niewinowski (Głogów), juniorzy — Piotr Bienia (Głogów); seniorek — Jadwiga Basara (Głogów), juniorki — Ma-

gorzata Kardynał (Złotoryja), pd: seniorzy — Grzegorz Pabis (Głogów); juniorzy — Jarosław Lachowicz (Głogów), pd-6: seniorzy — Ryszard Opaliński (Legnica), juniorzy — Jarosław Lachowicz (Głogów); ps: seniorki — Daniela Mazan (Złotoryja). Zawodami kierował Michał Dereń, a sędziowała absolwenci ostatniego kursu, z których najlepiej zaprezentowali się Stanisław Dudek, Marek Michalski i Andrzej Niewinowski.

◆ Duży sukces odnieśli junacy OHP z legnickiego PPBRol w letnich wojewódzkich igrzyskach OHP. Wywalczyli oni pierwsze miejsce w siatkówce, piływaniu i lekkiej atletyce oraz drugie w piłce nożnej. Zajęli też pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej i zdobyli puchar Komendy Wojewódzkiej OHP. W rywalizacji tej najlepiej zaprezentowali się: Kazimierz Kościł, Kazimierz Maryńczuk, Dariusz Małec, Jacek Burdzy, Marek Myk, Eugeniusz Gluchan, Roman Rola, Piotr Skaryszewski, Eugeniusz Burek i Andrzej Jaworski.

W niedzielę, 8 czerwca, odbędą się w Legnicy strefowe eliminacje w siatkówce i piłce nożnej z udziałem gospodarzy, Leszna, Poznania i Zielonej Góry. Zawody piłkarskie rozpoczną się o godz. 10 na stadionie przy ul. Bieleńskiej, a pojedynki siatkarskie w tym samym czasie w zespole szkół budowlanych.

◆ W trójbój lekkoatletycznym legnickich szkół podstawowych w kategorii dziewcząt zwyciężyła SP 3, a wśród chłopców SP 1.



Fot. Krzysztof Raczewski

WĘDRUJ Z NAMI

Ponad 30 osób wzięło udział w kolejnej wędrowce pieszej. Tym razem jej uczestnicy pokonali okólną trasę z Jerzmanie Zdroju do Złotoryi. Po drodze zwiedzili jaskinię wydrążoną w piasku, sztolnie byłych kopalni złota oraz wystawę rysunkową dzieci. Najliczniejszą grupą stanowili żołnierze z Wrocławia, a ponadto maszerowali przedstawiciele PKS, SP 18, ZSE-M i zespołu szkół samochodowych. Najmłodszym uczestnikiem była Angela Kaufman (pięć i pół roku), a najstarszym — Natan Grinbaum.

Turystami opiekowały się Krystyna Suchecka i Izabela Kordas.

Kolejna wędrowka została przewidziana na półtora dnia. Wszyscy chętni proszeni są o zgłoszenie się w sobotę, 7 czerwca o godz. 15 na dworcu PKP w Legnicy (przy kiosku PTK) z wykupionymi biletami do Marciszowa. Przejdą oni trasę: Marciszów — Wojciesławice — Rędzinki — Grzędy (nocleg w w schronisku „Czartak”) a następnie szlakiem górskim do Janowie Wielkich. W tej miejscowości zakończy się 8 czerwca XIV Ogólnopolski Rajd „Szlakiem Polskiej Miedzi”, na który zgłoszenia (trasy dwu- i jednodniowe) przyjmuje jeszcze biuro legnickiego Oddziału PTK.

Z OKAZJI ŚWIĘTA „GAZETY ROBOTNICZEJ”

7 i 8 czerwca uroczyste obchodzone będzie w Legnicy święto „Gazety Robotniczej”. Z tej okazji odbędą się liczne imprezy sportowe i rekreacyjne. Najważniejszą z nich to szafetowy bieg zakładów pracy „Szlakiem Polskiej Miedzi — 80”, który zostanie rozegrany na trasie ZG „Rudna” — Polkowice — Lubin — Legnica. Uroczyste otwarcie imprezy nastąpi na legnickim stadionie 8 czerwca o godz. 11. Po otwarciu uczestnicy przejadą na start, który nastąpi o 13.30. Bieg zakończy się około godziny 17. Gdy zawodnicy zmagają się będą na trasie, na stadionie w Legnicy odbędą się mnóstwo imprez kulturalnych i sportowych, między innymi: skoki spadochronowe, kolarski wyścig australijski, pokazy judo i karate, biegi rozstawne, a w sąsiedztwie głównej płyty (godz. 10—18) wielki festyn sportowo-rekreacyjny pod hasłem 3xR (Radość — Relaks — Rekreacja).

Bieg zakładów pracy i towarzyszące mu imprezy nie wyczerpują programu święta. W sobotę i niedzielę 7 i 8 czerwca, zorganizuje się wiele innych imprez sportowych. Oto najważniejsze z nich:

■ tradycyjny turniej szablów juniorów o Memorial Zbigniewa Dziegielewskiego; sala KKS „Piast” przy ul. Kazimierza Wielkiego (sobota godz. 9, niedziela — 10—17);

■ turniej piłki ręcznej juniorów z udziałem Hutnika Kraków, Śląska i Juventi Wrocław, Truso Elbląg i Miedzi Legnica (korty przy ul. Złotoryjskiej, sobota godz. 11, niedziela godz. 10);

■ rowerowy zlot gwiazdzisty „Poznajemy uroki ziemi legnickiej” na dowolnych trasach z Głogowa, Lubina, Jawora, Złotoryi i Legnicy (zakończenie o godz. 12 przy Zamku Piastowskim);

■ wyścigi kartingowe w rejonie ulic Mickiewicza, Traugutta i Oświęcimskiej (niedziela, godz. 12);

■ pokazowe zawody hipieczne (tereny przy ul. Świerczewskiego — obok kortów tenisowych, niedziela, godz. 15);

■ pokazy pletwonurków i ratowników wodnych (baseny przy ul. Stromej — niedziela, godz. 14—15);

■ symultana szachowa (niedziela, godz. 11 na szachownicy przy Teatrze Letnim);

■ turniej tenisa ziemnego na kortach przy ul. Ogrodowej (niedziela, godz. 11);

■ mecz piłkarski Prawnicy — Lekarze (stadion Miedzi, sobota godz. 16).

Ponadto będzie można zwiedzać Legnicę bryczkami (w niedzielę od 11 do 16, wyjazd z Rynku), wystawę rysunków dziecięcych „Olimpiada — Moskwa 80” taras Teatru Letniego oraz w alei Orła Białego wystawę sprzętu sportowo-turystycznego.

Cennik

Kolegium ds. Wykroczeń ustaliło dla baru „Uniwersalny” w gminie Ruda Huta woj. chełmskie następujący cennik: 1. za załatwienie na sali konsumpcyjnej potrzeby fizjologicznej przez oddawanie moczu 2000 zł, 2. za używanie donośnym głosem słów wulgarnych 2500 zł, 3. za śpiewanie piosenek kowbojskich oraz zakładanie nóg na stoliki i krzesła 3500 zł. Na rozszerzenie asortymentu nie będzie trzeba chyba długo czekać. („Spojrzenia”)

Sztuczki

Wzrasta ilość tzw. sztuczek w transporcie. Inspektorat PZU w Rypinie zmuszony był wypłacić w ubiegłym półroczu odszkodowanie za straty transportowe przewożące prawie dwudziestokrotnie wpływy z tytułu tego ubezpieczenia. Przeważają uszkodzenia i ubytki alkoholu i sprzętu RTV. Ponad 63 proc. szkód powstaje w transporcie samochodowym. Przewozi tu Sp. n. Transp. Wiejskiego we Włocławku, która specjalizuje się w sztuczkach alkoholu (71 proc. ogółu strat na alkohol). Czyżby czyjś nieuświadomiony antyalkoholizm? („Kujawy”)

Kwadratura koła

Starsza samotna osoba drogą zamiany nie może dostać mieszkania dwupokojowego. W posiadanym dotychczas choćby i pięciopokojowym może mieszkać spokojnie. Wskutek nielogicznego przepisu tamuje się więc wieloosobowej rodzinie drogę do poprawy uzyskania właściwego mieszkania, a osobie samotnej nie pozwala na otrzymanie odpowiedniejszego dla niej lokum. Tego rodzaju przeszkody odstrasza wielu, zwłaszcza starszych ludzi od podejmowania jakichkolwiek kroków, dzięki którym uzyskiwać by można sporo dużych mieszkań. („Dziennik Polski”)

Szkoła życia

Dzieci szkolne mają obowiązek przepracowania kilkudziesięciu godzin w tzw. czynnie społecznym w jakimś biurze, zakładzie produkcyjnym czy gospodarstwie rolnym. Ale dla każdego szefa takie pętające się bachory są jednym wielkim zawracaniem głowy. Jeśli nawet przydziela się im jakieś zajęcia, to najczęściej jest to robota pozorna, bezużyteczna, a więc antypedagogiczna. Nie wszystkie instytucje mogą w ogóle wpuszczać dzieci na swój teren, szkoły nie bardzo są w stanie takie prace społeczne organizować, bo instytucji jest za mało. Ponieważ jednak wystarczy przynieść do szkoły odpowiedni papier o odbyciu pracy — czynny społeczny zastępuje się kombinowaniem lewych zaświadczeń. Szkoła życia! („Dunajec”)

Gospodarka jest jedna

W licznych tartakach wprowadzono specjalizację w gatunków drewna. Jeden tartak przeciera wyłącznie surowiec iglasty, drugi trze tylko drewno liściaste. Wobec tego z jednego kranca nadleśnictwa trzeba transportować drewno na drugi jego kraniec, w zależności od tego czy drewno jest pokryte igłami czy liśćmi. U podstaw tej anomalii leży zasada pokrywania kosztów transportu drewna do tartaków przez nadleśnictwa. Tartakom jest więc obojętne, z jakiej odległości dowozi się tarcicę do przerobu. Należy więc zmienić system i kosztami dowozu obciążyć tartaki. W gospodarce państwowej obojętne jest bowiem, kto pokryje te koszty, nie jest natomiast obojętne, jak duże one są. („Gazeta Pomorska”)

Metamorfoza fasolki

Chłodnia w Kaliszu sprzedaje na Wybrzeżu „fasolkę szparagową łamaną, zamrożoną”. Na opakowaniu widnieje napis, że jest to produkcja „ze zbiorów 1974 r.”. Komuś jednak ta sześciolatnia fasolka musiała zaszkodzić gdyż napis zaktualizowano zmieniając datę na 4 lutego 1980 r. Zapewne jest to nowa odmiana fasolki szparagowej arktycznej, której zbiory wypadają w środku zimy. („Gazeta Pomorska”)

Natychmiast przebranzówić!

Pewien obywatel chciał kupić w punkcie sprzedaży złomu żeliwną rurę kanalizacyjną. Pracownica punktu wyliczyła, że rura będzie kosztować 236 zł. Ponieważ cena wyglądała dziwnie, klient zrezygnował z zakupu i udał się do odpowiedniego sklepu, gdzie kupił taką samą, tyle że nową rurę za 115,50 zł. („Dziennik Polski”)

Proponujemy czym prędzej przebranzówić sklep z rurami na składnicę złomu.

Wożą powietrze

Handel tłumaczy nierytmiczność dostaw brakiem transportu samochodowego. Tymczasem jak wykazują dokładniejsze analizy np. w WSS „Społem” w Katowicach wykorzystanie samochodów jest bardzo mizerne. W ciągu 8—10 godzin dnia pracy pojazdy wykonują najwyżej dwa kursy i przewożą dziennie zaledwie 5—5,15 ton towarów. Jest więc transport, czy go nie ma? („Gazeta Pomorska”)

PIĄTEK

- 15.25 NURT — Psychologia
- 15.55 Obiektyw
- 16.15 Dziennik
- 16.30 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym”
- 16.55 Dzień dobry w kręgu rodziny
- 17.30 Studio Telewizji Młodych
- 17.50 „Czterdziestolatek”, odc. XVII pt. „Cwana bestia, czyli kryształ”
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „Turystyka i wypoczynek”
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Potyczki rodzinne
- 21.45 „Poglądy” — Bliski Wschód
- 22.00 Studio Teatralne Murray Schisgal — „Maszyny do pisania”
- 22.50 Dziennik

PROGRAM II

- 16.25 „Publiczność wobec sztuki” — film dok.
- 16.55 Poradnik wędkarski
- 17.25 Poradnik działkowca — czerwiec
- 17.55 „Postawy” — „Z dyplomem...”
- 18.25 Klub Jazzowy Studia Gama
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Teatr wspomnień — 1967 — „Klub kłamców”
- 22.15 24 godziny
- 22.25 „Pegaz młodych”
- 22.55 Premiera w Dwójce — „Młady” — francuski film fab.

SOBOTA

- 12.55 Program dnia
- 13.00 Radzimy rolnikom
- 13.10 Radar
- 13.25 Obiektyw
- 13.45 Dziennik
- 14.00 Telewizja Młodych Kosmonautów — „Orbita”
- 14.30 STUDIO 2
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Przeboje Studia Gama
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Pogoda dla bogaczy — odc. X serialu prod. USA
- 21.00 Studio 2 c.d.

PROGRAM II

- 16.05 Program dnia
- 16.10 „Marzyciel” — film fab. prod. bułg.
- 17.05 „Czerwone wino” — odc. I serialu prod. TV CSRS
- 18.15 „Jak cudne są wspomnienia” — odc. IV pt. „Ich wielkie miłości” — składanka filmowa prod. TVP
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Gra Natalia Gutman (wiołonec)
- 21.00 „Co słychać?” — wiadomości lokalne
- 21.20 „Niewidzialna kamera” — odc. pt. „Zamek na wodzie” — film sens. prod. NRD
- 22.40 „Złota płyta Krzysztofa Krawczyka” — program estradowy

NIEDZIELA

- 8.20 Telewizjada
- 8.55 Program dnia
- 9.00 Teleranek TDC a w nim m. in. „Tajemniczy ogród” — serial prod. ang.
- 10.20 Antena
- 10.45 „Świat, który nie może zagiąć” — film przyrodn. prod. ang.
- 11.35 Dziennik
- 11.50 Rolnicze rozmowy — „Dlaczego?”
- 12.25 Piorkiem i węglem
- 13.00 Tylko w niedzielę
- 19.00 Wieczorynka
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 „Tylko ja i ty” — fab. film prod. ang.
- 21.45 Tylko w niedzielę c.d.

PROGRAM II

- 9.25 Program dnia
- 9.30 Militaria, obronność, nowoczesność
- 10.00 Przeboje tygodnia
- 11.25 „Agencja Interim” — komedia prod. franc. TV
- 11.50 Teatr Telewizji — Paul Zindel „Księżycowe nagietki”
- 13.00 Tylko w niedzielę
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Tylko w niedzielę c.d.

PONIEDZIAŁEK

- 15.20 Program dnia
- 15.25 NURT — Pedagogika
- 15.55 Obiektyw
- 16.15 Dziennik
- 16.30 Wakacje w kręgu rodziny
- 17.20 „Niespokojna miłość” — odc. II pt. „Ojciec” — serial prod. TV CSRS
- 18.30 Studio Telewizji Młodych
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Echa stadionów
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Teatr Telewizji — Eugeniusz Szware „Najwzrokliwszy cud”
- 21.35 Międzynarodowy mecz w lekko- atletyce — POLSKA — RFN w konkurencjach mężczyzn i Polska — RFN — Węgry w konk. kobiet
- 22.15 „Świat i Polska”
- 23.00 Dziennik
- 23.10 Teatr Telewizji — Aleksander Ścibor-Rylski „Kaftan bezpieczeństwa”

PROGRAM II

„Dwójka dla drugiej zmiany — premiery dnia”

- 10.00 Poczet aktorów polskich — Kazimierz Opaliński
- 10.45 „Niespokojna miłość” — odc. 2 pt. „Ojciec” — serial prod. TV CSRS
- 11.50 Dziennik
- 12.05 Echa stadionów
- 16.25 Program dnia
- 16.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie
- 17.00 Spotkajmy się raz jeszcze
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Spotkajmy się raz jeszcze c.d.
- 21.05 24 godziny
- 21.15 C.d. bloku

WTOREK

- 15.20 Program dnia
- 15.25 Telewizyjny Klub Seniora
- 15.55 Obiektyw
- 16.15 Dziennik
- 16.30 Wakacje w kręgu rodziny
- 16.55 Klinika zdrowego człowieka
- 17.25 Test — pr. reklamowy
- 17.40 Sonda
- 18.05 Krok Bugs przedstawia — anim. film USA
- 18.30 Studio Telewizji Młodych
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 Skojarzenia — teleturniej
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 FilMOTEKA arcydzieł — „La Strada” — włoski film fab.
- 22.05 Międzynarodowy mecz lekko- atletyczny
- 22.40 Dziennik
- 22.55 Ex Libris

PROGRAM II

„Dwójka dla drugiej zmiany — premiery dnia”

- 10.00 Sprawy młodych: „Najlepszy człowiek jakiego znam” — bułg. film fab.
- 11.35 Międzynarodowy mecz lekko- atletyczny
- 12.20 Dziennik
- 17.05 Program dnia
- 17.10 Program morski
- 17.40 Klub Jazzowy Studia Gama
- 18.20 Agronomowie — film dok. prod. bułg.
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 Wtorek telomana
- 21.10 Galeria 35 milionów
- 21.40 24 godziny
- 22.00 Teatr Wspomnień — Tadeusz Różewicz „Świadkowie albo nasza mała stabilizacja”

ŚRODA

- 15.20 Program dnia
- 15.25 NURT — Pedagogika
- 15.55 Obiektyw
- 16.30 Wakacje w kręgu rodziny
- 16.55 Losowanie Małego i Express
- Lotka
- 17.05 Dom i my
- 17.20 Studio Telewizji Młodych
- 17.45 Mistrzostwa Europy w piłce nożnej — CSRS — RFN, w przerwie meczu ok. 18.30 Dobranoc
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 „Małe kino”
- 20.25 Mistrzostwa Europy w piłce nożnej — GRECJA — HOLANDIA
- 22.20 Konkrety — pr. publicystyczny
- 22.45 Dziennik
- 23.00 Camerata

PROGRAM II

„Dwójka dla drugiej zmiany — premiery dnia”

- 10.00 „Złoty ładunek” film sens. prod. ZSRR
- 11.30 Dziennik
- 11.45 Międzynarodowy mecz lekko- atletyczny POLSKA — RFN
- 17.00 Program dnia
- 17.05 Tak czy inaczej
- 17.35 Sprawy młodych — „Najlepszy człowiek jakiego znam” — bułg. film fab.
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Dziennik telewizyjny
- 20.10 „Złoty ładunek” — sens. film prod. ZSRR
- 21.40 24 godziny
- 21.50 „20 minut z Lili Iwanową” — recital piosenkowski
- 22.10 Śledztwo zostało wznowione

CZWARTEK

- 16.15 Dziennik
- 16.30 Wakacje w kręgu rodziny
- 17.30 „Rywalki”, czeski film dok.
- 17.45 Mistrzostwa Europy w piłce nożnej — Belgia — Anglia
- 18.30 Dobranoc
- 19.30 Dziennik
- 20.10 „Don Juan” — polski film animow.
- 20.25 Mistrzostwa Europy w piłce nożnej — Hiszpania — Włochy
- 22.20 Pegaz
- 23.05 Dziennik

PROGRAM II

- 16.35 Dom i my
- 16.50 Mam pomysł
- 17.20 „Dezertier” — film radz.
- 19.10 Program lokalny
- 19.30 Dziennik
- 20.10 Wieczór podróży i przygody
- 21.40 24 godziny
- 21.50 NURT

TEATRY

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 8 bm. godz. 15 (Klub Garnizonowy w Legnicy), 10 bm. godz. 16 (Zakłady Górnicze „Rudna”).

Aleksander Gelman „PREMIA”, reżyseria Krystyna Tyszkarska, scenografia Henryk Remowicz.

IMPREZY

„GAZETA ROBOTNICZA” — LUDZIOM PRACY

W najbliższą sobotę (7 czerwca) i niedzielę (8 czerwca) w Legnicy i województwie przygotowano wiele imprez z okazji dorocznego święta „Gazety Robotniczej”.

LEGNICA, 7 CZERWCA 1980 r.
GODZ. 11 — otwarcie wystawy fotografów „Dolny Śląsk w obiektywach fotoreporterów „Gazety Robotniczej” (Muzeum Miedzi).

GODZ. 17 — UROCZYSTY KONCERT (Teatr Dramatyczny).

GODZ. 20 — WIELKI BAL PRZODOWNIKÓW PRACY (Akademia Rycerska).

LEGNICA, 8 CZERWCA 1980 r.
RYNEK, godz. 10—18:

● giełda prac plastyków amatorów i profesjonalistów ● giełda staroci „Kupię — sprzedam — zamienię” ● kiermasz książek ● kiermasz handlowy ● pokazy mody ● giełda starej książki ● koncert zespołu instrumentalno-wokalnego „Trójkąt” ● występy kapel podwórkowych z Legnicy („Felusie”) i Chojnowa.

STADION MIEJSKI, godz. 10—17:

● „BIEG SZLAKIEM POLSKIEJ MIEDZI” — sztafetowe biegi zakładów pracy ● występy orkiestr dętych ● występ zespołów pieśni i tańca „Jubilat” i „Legnica” ● kolarski wyścig australijski ● skoki spadochronowe ● mecz piłki nożnej kobiet ● pokaz karate ● bieg rozstawny szkół średnich i zawodowych ● występ kapel podwórkowych.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 6 i 8 bm. godz. 19.15, 7 bm. godz. 18. Tadeusz Różewicz „PRZYROST NATURALNY”, reżyseria Kazimierz Braun, scenografia Krzysztof Zarębski.

● 7 bm. godz. 21.30 (Rynek) Aleksander Fredro „LITA ET COMPAGNIE”, reżyseria Kazimierz Braun, scenografia Barbara Gutekunst.

● 10—12 bm. godz. 19.15 (Rekwizytoria) Tymoteusz Karpowicz „JEGO MAŁA DZIEWCZYŃKA”, reżyseria Jacek Weksler, scenografia Wojciech Jankowiak.

MUSZLA KONCERTOWA, godz. 13.30—22

● koncert uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Legnicy ● LOSOWANIE NAGROD RZECZOWYCH ŚWIĘTA „GAZETY ROBOTNICZEJ” — GODZ. 14. ● występ Zespołu Pieśni i Tańca „Nowa Ruda” ● występ zespołu „Sami Swoi” ● występ „Jazz Day” ● występ zespołu „Moonlight” ● występ Zespołu Pieśni i Tańca „Wrocław” ● dyskoteka — występ zespołu „Kontrapunkt” ● kino-dyskoteka — film „ABBA”.

TERENY POWYSTAWOWE W PARKU, godz. 10—18:

● festyn sportowo-rekreacyjny „Radość — Relaks — Rekreacja” ● występ laureatów festiwalu piosenki przedszkolnej ● „Mikrofon dla wszystkich” ● występ zespołów dziecięcych z Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy.

TYLKO JEDEN KONCERT ŻANNA BICZEWSKIEJ!

Legnickie Centrum Kultury i kino „Ognisko” przygotowały na 14 czerwca br. godz. 17 kolejny program z cyklu „Estrada — Film”, w którym wystąpi znakomita radziecka piosenkarka Żanna Biczewska. W drugiej części obejrzyć będzie można amerykański film „Obcy 8 pasażer Nostromo” — dalszy ciąg przygód bohaterów „Gwiezdnych wojen”. Bilety rozprowadzają kasy kina „Ognisko”.

„SOUND EXPRESS” W LEGNICY!

Legnicka Delegatura Estrady Ziemi Lubuskiej (ul. Obrońców Stalingradu 10, tel. 284-93) organizuje 14 czerwca br. o godz. 17 i 19 w sali Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy występ znanego zespołu NRD-owskiego „Sound Express”. Bilety do nabycia w delegaturze, codziennie w godz. 8—16.

GWIAZDY MOWIĄ

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN — 21 III—20 IV



Interesujący i dość burzliwy tydzień. Mnóstwo spraw zarówno mniej jak i więcej ważnych, a w tym nawale możesz się trochę zgubić. Działaj więc rozważnie i pohamuj nieco swoją niecierpliwość. Zdrowie może ulegać niewielkim wahaniom.

BYK — 21 IV—20 V



Nie wszystko da się załatwić przebojem. W tym tygodniu potrzeba Ci będzie trochę dyplomacji i dużo cierpliwości, zwłaszcza w sprawach uczuciowych. W kwestiach finansowych bądź szczególnie przeczorny i nie ufaj za nadto nowo poznanym osobom.

BLIŹNIĘTA — 21 V—21 VI



Wizyta kogoś przybyłego z daleka zajmie Ci sporo czasu. Przed Tobą — w nieco dalszej perspektywie — dłuższa podróż. Powinieneś już teraz konkretnie o niej pomyśleć, zaplanować, przygotować się do drogi. Zdrowie na ogół Ci dopisuje. Sprawy finansowe układają się pomyślnie.

RAK — 22 VI—22 VII



Dość konsekwentnie na ogół realizujesz swoje zamierzone cele i dlatego — mimo napotkanych trudności — nie powinieneś się zniechęcać. Pesymizm i apatia, jakie mogą Cię ogarnąć — są tylko chwilowe. A więc głowa do góry!

LEW — 23 VII—23 VIII



Tydzień wybitnie „towarzyski”. Szereg kontaktów z ludźmi — zwłaszcza w pracy — ważne rozmowy i — możliwe — jakieś wspólne plany wyjazdowe. Po lekkich wahanach, zdrowie wraca do normy. Kieszonka dość dobrze wypełniona, ale bez przesady!

PANNA — 24 VIII—23 IX



Ten tydzień będzie wymagał od Ciebie szybkiego, ale też i rozsądnego działania. Nie poddawaj się naszym sugestiom! W pracy ostatnio trochę się zaniedbałeś, powinieneś jak najszybciej odrobić te zaległości. Zdrowie w normie. Z wydatkami nie przesadzaj.

WAGA — 24 IX—23 X



W pracy — trochę więcej niż zwykle obowiązków, krzątający, nawet kłopotów. Mało będziesz miał czasu dla siebie w tym tygodniu, ale pewnie romantyczne spotkanie Cię nie ominie... Zdrowie dopisuje. Finanse zaspokajają się nieźle.

SKORPION — 24 X—22 XI



Trzeba już pomyśleć o urlopie, zaplanować wyjazd, przygotować się do drogi, przede wszystkim zaś ograniczyć zbędne wydatki. Zanim ostatnio szafowałeś pieniędzmi, teraz zaś masz szansę wyrównać te braki. W pracy — korzystna zmiana.

STRZELEC — 23 XI—21 XII



Ten tydzień przejdzie Ci w miłej, pogodnej atmosferze. W domu — sympatyczna rodzinna uroczystość. Okazja do spotkań, szczerych rozmów i odnowienia rodzinnych kontaktów. W pracy — z dawną oczekiwaną dobrą wiadomością.

KOZIOROŻEC — 22 XII—20 I



Tydzień spokojny, relaksowy, „na luzie”. Jakaś drobna wizyta, spotkanie, trochę rozrywek. Będziesz miał więcej czasu dla domu i rodziny. Sytuacja finansowa stabilizuje się powoli, ze zdrowiem nie powinieneś mieć kłopotów.

WODNIK — 21 I—19 II



W sprawach uczuciowych — a te będą Cię w tym tygodniu absorbować — dojdzie może do pewnych konfliktów. Bacz, by Twoje intencje nie zostały źle zrozumiane. Pod koniec tygodnia krótki wyjazd. Na spodziewany napływ większej gotówki będziesz musiał jeszcze trochę poczekać.

RYBY — 20 II—20 III



Sporo powodów do zadowolenia. W domu przyjemna atmosfera. W pracy — zadawany konflikt koleżeński wreszcie zostanie zlikwidowany. Większa domowa inwestycja zaczyna nabierać coraz bardziej realnych kształtów. Uważaj więcej na zdrowie i nie przeceniaj swoich sił!

FILM

FAKSÓWKARZ

Byli komandos, który powrócił z Wietnamu, nie może sobie znaleźć miejsca w normalnej rzeczywistości, cierpi na bezsenność. Dlatego przyjmuje pracę nocnego taksówkarza. Jeżdżąc poznaje najróżniejsze środowiska żyjące właśnie nocą: złodziei, przestępców, prostytutki, alfonsov. Poznaje młodą, piękną dziewczynę. Zakochuje się w niej. Niestety, nie jest to zwyczajna miłość. Dziewczyna jest uwikłana w przestępczą działalność środowiska, w którym żyje. Reżyserem filmu jest Martin Scorsese (na zdjęciu poniżej).



FEDORA

Amerykański reżyser Billy Wilder wraca do tematyki, którą już poruszał w dawnych swoich filmach, np. w „Bulwarze Zachodzącego Słońca”. Starzejącą się aktorka pragnie przedłużyć swą ekranową młodość i angażuje w to swych dawnych znajomych. W roli głównej Marthe Keller. Na zdjęciu: Scena z filmu.

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, ul. Podwale 62, 50-010 Wrocław. ADRES REDAKCJI: pl. Chopina 2, 59-220 Legnica, skrytka pocztowa 145. REDAGUJE ZESPÓŁ: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielowski, Krzysztof Dębek, Jerzy Jagodziński, Włodzisław Kisil (redaktor naczelny), Zbigniew Krupa, Zygmunt Luszczyński, Czesław Pańczuk (zastępca sekretarza redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), Jadwiga Wardach. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41 i 216-42, fotoreporterzy — 216-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA przyjmowane są w godzinach pracy redakcji (8.30—16.00). INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa—Książka—Ruch”, urzędy pocztowe i listonosze. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa—Książka—Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5, 50-950 Wrocław.

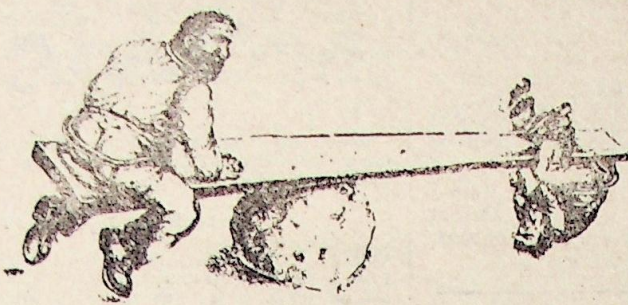
ISSN 0137-4680

B-18

Indeks 36272

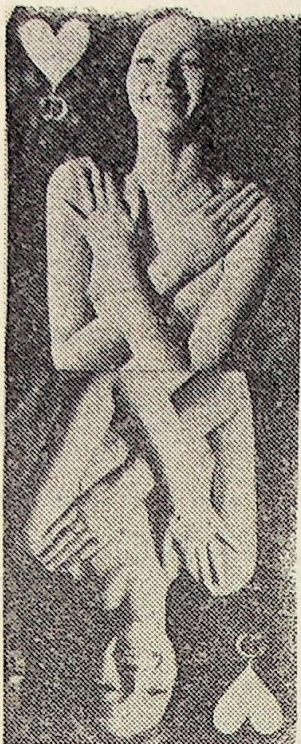
KONKRETY

Z TEK I SATYRYKONU



Rys. Antoni Kowalski

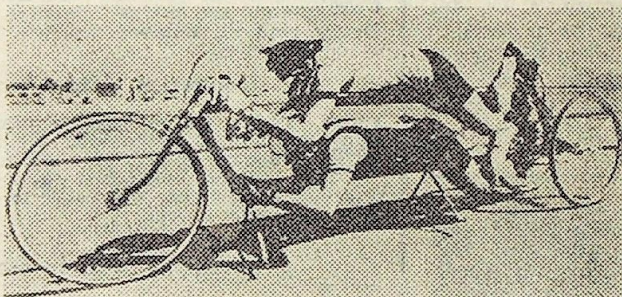
WESELI
JEDZĄ WIĘCEJ



Dama kier — każdy widzi.

Restaurator z Amsterdamu usiłował na rozmaite sposoby zwabić do swego lokalu klientów, albowiem smaczna kuchnia to w Holandii jeszcze nie wszystko. Próbuje rozmaitych sztuczek doszedł do wniosku, że najlepiej kwitnie mu interes, kiedy lokal odwiedzają weseli. W restauracji — zamiast normalnych — zainstalowane zostały krzywe zwierciadła i ludzie, oglądając się w nich, zaśmiewają się do łez. To wprawia ich w dobry nastrój. To wzmacnia apetyt. To zwiększa obroty właściciela restauracji. I o to właśnie chodzi!

JESZCZE ROWER?



Właściwie już nie rower, ale jednak coś do niego podobnego. Anglicy nazywają te uduchowione „kółka” supercyklami i podciągają pod to miano wszystko co bierze udział w wyścigach najszybszych roweropodobnych pojazdów. Kryterium jest jedno — napęd ręczny i nożny. Żadnych motor-

ków, żagli itp. Zawody rozgrywane w dwu konkurencjach — pojedynczej i tandemu — odbędą się we wrześniu w Brighton, na torze o długości 200 metrów. W ubiegłym roku w Kalifornii, w jeździe pojedynczej uzyskano na podobnym torze prędkość 80 km na godz.

PIĘKNA
I NIEWINNA

Należy do najbardziej obiecujących talentów amerykańskiej „fabryki snów”. Ma 18 lat i niedawno zdobyła tytuł najpiękniejszej dziewczyny Hollywood. Jannette Johnson. Przed zbyt lekkomyślnym korzystaniem z dobrej



passy strzeże ją ojciec i zarazem menager. — „Szkoda jej — powiada — jest przecież tak piękna i niewinna!” Sądzicie należy, iż piękna to chyba długo pozostanie...

TYLE ODWAGI!

Na swoim motorku pędzi z szybkością 80 km/godz., skacze przez przeszkody, pokonuje stosy belek, balansuje



na desce szerokości opony, wreszcie w wielkim pędzie przelatuje nad głowami ośmiu mężczyzn ustawionych jeden za drugim. Owym śmiałcem to najmłodszy uczestnik angielskiej moto-rewii, 5-letni Dariusz Goodwin. Nieprawdopodobnym wyczynem tego chłopca patronuje tatuś Keith Goodwin, który twierdzi, że do niczego malca nie zmusza. Wszystkie sztuczki wymyśla rzekomo sam i sam się do nich rwie.



NA OLIMPIADĘ

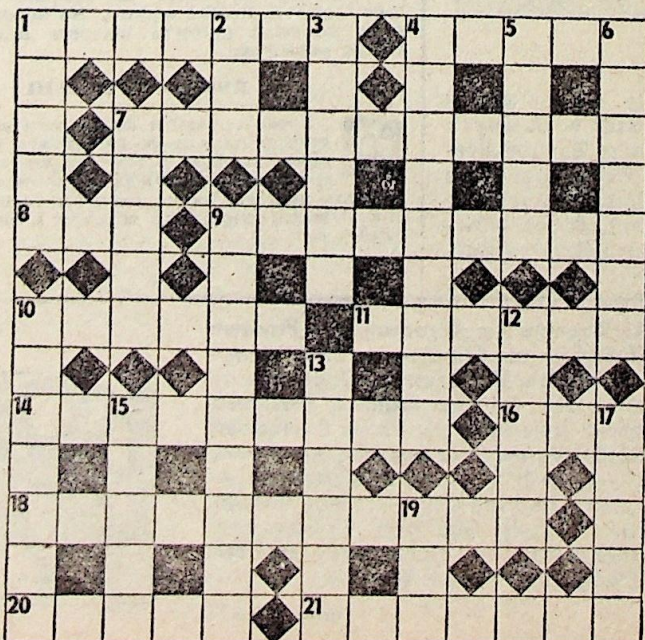
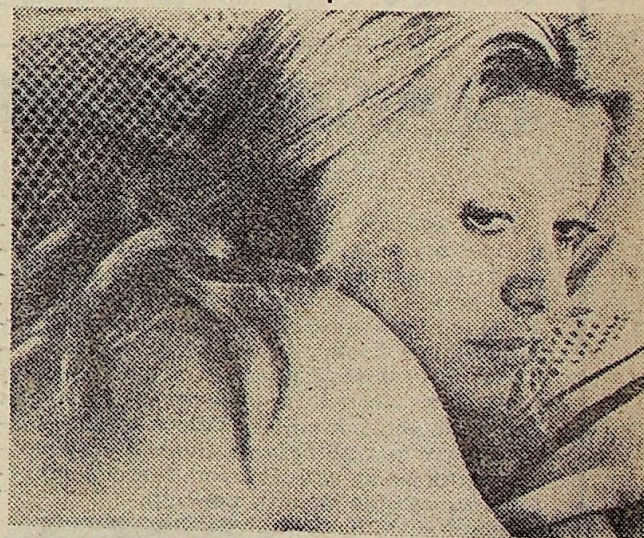
Sportowcy jeszcze się przygotowują, „Pollena” jest już gotowa. Tak prezentuje się zestaw kosmetyków przeznaczonych na moskiewskie igrzyska. Nasza firma na okres 4 lat, tzn. do następnej olimpiady uzyskała pozwolenie i wyłączność na sygnowanie swoich wyrobów olimpijskim znakiem. Wysoka jakość wyrobów „Polleny” znana jest coraz szerzej, dzięki sportowcom rozpowszechni się na całym świecie. Nie siedzą w tej

pachnącej firmie z założonymi rękami, syci sławy i sukcesów. Pracują nad rewelacyjnym kremem, który nie tylko zahamuje proces starzenia się skóry, ale będzie ją odmładzał. W dziale ekspedycji natomiast kończy się pakowanie 15.000 olimpijskich toreb, uszytych z polskiego teksasu. 2.500 zawiera zestawy kosmetyków dla pań, 12.500 — zestaw dla panów. Przeznaczono je, jako upominki dla najaktywniejszych sportowców.

OD NOWA

Jeżeli prasa francuska zajmuje się dziś tą popularną niegdyś aktorką, to tylko w kontekście jej miłosnych przygód i towarzyskich skandalików. Catherine Deneuve, 37-letnia gwiazda ekranu od dawna nie stworzyła znaczącej roli, ani nie zagrała w wybitnym filmie. Ale to się chyba zmieni. W

wielkiej tajemnicy, do której reżyser zobowiązał całą ekipę wraz ze statystami. Francois Truffaut kręci nowy film z Catherine w roli głównej. Znacznie więcej rozgłosu wokół aktorki czyni wytwórnia płytowa, która zamierza wypuścić singla z debiutanckimi piosenkami aktorki.



KRZYŻÓWKI

POZIOMO: 1 — zagranie nie fair, 4 — np. ZHP, 7 — do zabawy, 8 — postać z mitologii greckiej, 9 — opisuje dzieje, 10 — jedna z operacji w produkcji napoju, 11 — ze stolicą w Tbilisi, 14 — bada zjawiska fizyczne w organizmie żywym, 16 — strus, 18 — wycinanie lasu i wyrwanie pni pod uprawę, 20 — scyzoryk, 21 — zwierzę chowane na ubój.

ROZWIĄZANIE krzyżówki z numeru 21. POZIOMO: pigułka, pazur, amperomierz, pot, hipsometr, trwoga, unikat, ceremonia, lew, nowonabywca, kolja, roztwór. PIONOWO: pułap, lup, atrapa, pompownia, ziele, rozbrat, aktyw, hegemonia, technik, kolba, Anabar, rywal, welur, wóz.

PIONOWO: 1 — gra w karty, 2 — amerykańskie linie lotnicze, 3 — czapka do ziemi, 4 — przyrząd z noniuszem, 5 — rudera, 6 — salamandra, 7 — kap, kap, płyną lzy..., 9 — do koniaku, 10 — przekraczając ją w 49 r. n.e. Cezar rozpoczął wojnę domową, 12 — rumianek, 13 — pojawia się na chorej skórze, 15 — wróżnica główna, 17 — termin geologiczny, 19 — zero.

NAGRODY książkowe wylosowali: Alfred Ziotorowicz, ul. Wyboista 18/2, 54-005 Wrocław; Adam Kulacz, pl. 1 Maja 41/6, 59-225 Chojnik; Zbigniew Chrzęś, ul. Wyboista 18/1, 54-005 Wrocław.

TERMIN nadsyłania rozwiązań krzyżówki numer 23 upływa 14 czerwca. Odpowiedzi prosimy przysyłać tylko na kartkach pocztowych.